

Nr 26

XXIX r.
istnienia.

Redakcja i Administracja

w Łodzi,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 60594.

Red. przyjmuje od 11-12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

Cena numeru

20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 4.20 gr.
Cie rob. 1.70 gr.
Głos. do dom. 30 gr.

Z przes. poczt.
Mies. z dod. ilust. 5.20 gr.
Poza Łódź egz. 27 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEŻNY OD ZADNEJ PARTJI.

Wtorek dnia 26 stycznia 1926 r.

TELEGRAMY.

POLSKA MUSI OTRZYMAĆ STAŁE
MIEJSCE W RADZIE LIGI NARODÓW.

Parwz 25-1 (aw)

„Ere Nouvelle“ występuje w artykule
wstępnym za przyjęciem Polski w poczet sta-
łych członków Rady Ligi Narodów jeszcze
przed wstąpieniem do Ligi Niemiec.

Jako przyczynę tego zadania podaje
pismo, że—po pierwsze Niemcy będą człon-
kiem Rady Ligi mogłyby nie tylko sprzeciwić
się przyjęciu Polski w poczet stałych człon-
ków, lecz nawet użyć swoich wpływów, aby
temu przeszkodzić, a nadto odsuniecie Polski
na dalszy plan mogłoby zakłócić atmosferę
pokoju w Europie.

WYSTAWA GRAFIKÓW POLSKICH
W BUDAPESTCIE.

Budapeszt, 25 stycznia (pat)

Z okazji zorganizowanej w Budapeszcie wys-
tawy polskich grafików komisja Salonu Narodowe-
go wybrała jednogłośnie na członków polskich ar-
tystów Leona Wyczółkowskiego i Władysława Sko-
szylasa. Ponadto wyróżnieni zostali następujący ar-
tyści: Edmund Bartłomiejczyk, Konstanty Brandel,
Feliks Jabłoński, Władysław Jarczak, Józef Mehof-
fer, Józef Pankiewicz, Franciszek Siedlecki i Zofia
Stryjeńska. Poseł Polski w Budapeszcie, Jai Micha-
łowski, złożył w imieniu polskich artystów podzię-
kowanie za przyznane im odznaczenie.

POGRZEB KARD. MERCIER.

Bruksela 25-1 (pat)

Pogrzeb kardynała Mercier odbędzie
się w Brukseli w czwartek, uroczystości za-
łożne w Malines w piątek.

UROCZYSTY OBCHÓD POWSTANIA
STYCZNIOWEGO.

urządzony staraniem Samopomocy ko-
leżeńskiej przy kursach maturalnych
A. Wierzbickiego.

Onegdaj o godz. 5 i pół wieczorem w
lokalu kursów Piotrkowska 85 odbył się u-
roczysty obchód Powstania Styczniowego ur-
ządzony staraniem Samopomocy koleżeń-
skiej istniejącej przy tych kursach. Wzrostowo
prowadzonych przez dyrektora p. A. Wierz-
bickiego, przy pomocy doborowego grona
nauczycielskiego.

Po krótkim zażaleniu przez p. dyrekto-
ra p. prof. Nikitenko w jednym, ze swada
wygłoszonym przemówieniu zilustrował zna-
komie do historyczne powstania, poczem
zabrał głos p. prof. Borawski, który w nie-
mniej świetnym przemówieniu wskazał na
odbiicie się powstania w literaturze polskiej
przypatrując cały szereg przykładów z pism
i poezji drugiej połowy 19 wieku i czasów
najnowszych.

Huczne oklaski były nagrodą za te
prawdziwa ucztę duchową, jaką obaj profe-
sorzy słuchaczom swoim sprawili.

KINO

Dom Ludowy

ul. Przejazd Nr. 34.

Początek w dni powszednie o 5 i
poł po poł Sala orzeczona.

Od wtorku 26 do niedzieli 31 stycznia włącznie

„SZPIEG”

(Głośna sprawa pułkownika Redla).

Dramat w 7-u aktach. — Film, który cały świat trzymał w napię-
ciu — Jedna z tajemnic wojny światowej — Zdradca własnej
ojczyzny — W roli głównej DAGNY SERVES.

40 gr. Ceny miejsc w niedzielę i święta od 2 do 4 40 gr.
w soboty od 3—5 po poł wszystkie miejsca 40 gr.

Urzędowe biuro reklamowe p. Piłsudskiego.

P.A.T. robi konkurencję „Kurjerowi Porannemu“, leiborganowi
Pierwszego Marszałka.

Warszawa 25 stycznia (pat)

Z okazji 63-iej rocznicy powstania 63 roku wy-
głosił wczoraj w Szkole Podchorążych marszałek
Piłsudski odczyt na temat stosunku społeczeństwa
polskiego od zarania istnienia Polski do powstania
roku 63-go i w dobie obecnej. Przemówienie swe za-
kończył marszałek Piłsudski serdecznym swróce-
niem się do znajdujących się na sali weteranów po-
wstania roku 1863-go roku, podkreślając bohater-
stwo walki, przed którym mówca staje na baczność
i wzywa, aby przez powstanie uczcić pamięć pole-
głych żołnierzy — powstańców.

Na odczyt przybyło przeszło 1000 oficerów z
ministrem Żeligowskim, generałami: Skierskim, Ko-
narzewskim i Rydzem-Smigłym na czele. Po odczy-
cie urządzono marszałkowi Piłsudskiemu serdeczną
cwację.

Teraz prokurator ma głos.

Akt oskarżenia przeciw fałszerzom przygotowany.

Budapeszt 25 stycznia (pat)

Przygotowany przez prokuraturę akt oskarże-
nia przeciwko fałszerzom banknotów frankowych,
znajduje się na wolności. Naczelny prokurator o-
świadczył, że pozostawienie biskupa Zadrawca na
wolności nie oznacza zaniechania ścigania sądowe-
go, przeciwnie akt oskarżenia będzie i jego doty-
czył.

Budapeszt 25 stycznia (pat)

W dalszym ciągu wykryto, że papier na bank-
noty był sprowadzany przez Raabe z Kolonii.

Budapeszt 25-1 (pat)

Biskup polowy Zadrawec został zwol-
niony ze swego stanowiska.

MAJATEK WINDISCHGRAETZA.

Budapeszt 25-1 (pat)

Według oświadczeń obrońców Win-

dischgraetza jego posiadłości ziemskie, obej-
mujące 4 tysiące hektarów, reprezentują war-
tość 60 do 80 miliardów koron, a obciążone
są długami na 17 miliardów koron. Zagra-
niczne długi księcia uregulowane zostały
przez jego żonę.

Budapeszt 25-1 (pat)

Komisja, wybrana dla zbadania politycz-
nej strony fałszerstwa banknotów, odbyła
dziś wieczorem swe pierwsze posiedzenie.
Obrady komisji są tajne. Z kół opozycyj-
nych słychać, że opozycyjni chcą, że
opozycyjni członkowie komisji na dzisiejsz-
szym posiedzeniu dopomagali się przesłucha-
nia prezesa rady ministrów hr. Bethlena, mi-
nistra spraw wewnętrznych Rakossy'ego, mi-
nistra sprawiedliwości Pestheya'ego i mini-
stra spraw zagranicznych Walko.

Straszna katastrofa samochodowa.

2 osoby zabite, 2 ciężko ranne.

Parwz 25-1 (pat)

W wyniku katastrofy samochodowej
ponieśli śmierć podpułkownik Sztabu Ge-
neralnego Włodzimierz Bochenek, zastępca

dowódcy I pl. czołgów i p. Kazimierz Lisz-
kowski Literat Leopold Zborowski oraz je-
go małżonka odnieśli rany. Szczegółów kata-
strofy na razie brak.

Nastąpiły dalej produkcje muzyczne i
deklamacje, wśród których podnieść należy
Serenadę Gounoda, wykonana przez słucha-
czy kursów pp. Barwińskiego, Mateuszkę i
Bartoszkę; akompaniament spoczywał w re-
kach pany Lewakówny, która też ze swego
zadania wywiązała się bez najmniejszego za-
rzuć.

Po obchodzie odbyła się zabawa. Wśród
zaproszonych gości nie licząc przedstawicie-
li grona nauczycielskiego zauważyliśmy m. i-
n. dz. innymi nacz. urzędu Walki z Lichwą p.
dra Grabowskiego, insp. pol. p. Wróblew-
skiego oraz przedstawicieli prasy polskiej.

Wojenne pomruki na Dalekim Wschodzie.

Aresztowanie konsula rosyjskiego. Koncentracja czerwonej armii w okolicy Charbina.

Wiedeń 25-1 (pat)
„Neues Wiener Journal” donosi z Moskwy: Dziś właśnie upływa 3-dniowy termin ultimatum rosyjskiego. Rząd sowiecki podejmuje zarządzenie w celu przywrócenia porządku na kolei wschodnio-chińskiej, przy użyciu ewentualnie siły w razie, gdyby rząd pekiński nie był w możności wystąpić przeciwko samowolnym aktom Tsang-Tso-Lina.

Paryz 25-1 (pat)
„L'Homme Libre”, omawiając zatarg w sprawie kolei wschodnio-chińskiej, pisze: Jest rzeczą charakterystyczną, że sowieci zwracali się ze swym protestem do rządu chińskiego, który, będąc w obecnej chwili bez władzy, jest zupełnie nieodpowiedzialny. Dziennik przypuszcza, iż sowieci postępują w ten sposób, aby rozszerzyć pole działania i uniknąć zetknięcia się z frontem gen. Tsang-Tso-Lina, którego chroni Japonia.

„Matin” uważa, iż ewentualna wojna mogłaby mieć takie następstwa, że jest mało

prawdopodobnem, aby rządy rosyjski i japoński zdecydowały się na podobną próbę.

Paryz 25-1 (pat)
„New York Herald” donosi, że wojska gen. Tsang-Tso-Lina aresztowały konsula rosyjskiego w Charbinie, kierowników i kilkuset bolszewików. Sowieci koncentrują w okolicy Charbina armię, złożoną z 10 tysięcy ludzi.

Moskwa 25-1 (aw)
Według doniesień pras rosyjskich, konsulat sowiecki w Charbinie otoczony jest przez wojsko i policję, tak samo, jak lokal związków robotników i kolejarzy, zajętych przy kolei wschodnio-chińskiej.

Dzienniki sowieckie podają, że rosyjscy funkcjonariusze kolei wschodnio-chińskiej zostali aresztowani i dopiero wskutek interwencji dyplomatycznej sowieców wypuszczeni na wolność.

Kolej wschodnio-chińska — według tych informacji — znajduje się całkowicie w rękach Tsang-Tso-Lina.

Likwidacja zatargu?

London 25-1 (aw)
Donoszą tutaj z Pekinu, że konsul generalny sowiecki w Charbinie powiadomił Karachana, iż Tsang-Tso-Lin cofnął rozkaz aresztowania Iwanowa, b. dyrektora kolei wschodnio-chińskiej.

Ze względu na ten fakt, oraz na zwolnienie innych aresztowanych funkcjonariuszy, rząd sowiecki — B jak donoszą informacje z Pekinu — uważa konflikt sowiecko-chiński za załagodzony.

KATASTROFA KOLEJOWA W SEUBJI.

Białogród 25-1 (pat)
Ostatniej nocy niedaleko stacji Ogulin expres, jadący z Sissek, zderzył się z pociągiem towarowym. Wiele osób odniosło rany. Szkody wynoszą kilkanaście milionów.

ŚNIEŻYCE W SERBII.

Białogród 25-1 (pat)
W Serbii południowej szalały gwałtowne śnieżyce, w następstwie, których komunikacja na liniach kolejowych Gradska-Bitola i Kiczewo została przerwana. Wiele pociągów ugrzęzło w śniegu.

WARSZAWSKA GIEŁDA OFICJALNA

z dnia 25 stycznia 1926 roku.

WALUTY.

Dol. St. 7.30

DEWIZY.

Holandia 293.35
London 35.54—35.59
Nowy Jork 7.30
Paryz 27.32 i pół.
Praga 26.61
Szwajcaria 141.15 140.91
Sztokholm 195.60
Włochy 29.50
Wiedeń 102.75

Obrót ogólny około 240,000 dolarów, w tem 6,000 w gotówce. Kursy przeważnie utrzymane. Rubel złoty: 3.95—3.96.

PAPIERY PROCENTOWE.

8 proc. po konwersyjna 100: 10 proc. po kolejowa 118—124; 6 proc. po dolarowa r. 1920 64.25 (zł. 469.02 i pół) 5 proc. apł. po konwersyjna 43.50; 4 i pół proc. L. Z. ziem. przedw. 19.45; 5 proc. L. Z. Warszawy złotowe 30.50 4 i pół proc. L. Z. Warszawy złotowe 28.60.

AKCJE.

Bank dyskontowy 5.00; Bank handlowy 1.85; Bank zachodni 1.00; Bank Zw. sp. zar. 4.00; Cerata 0.35; Puls 0.40; Nobel 1.30; Wełna 1.44; Polska Nafła 0.30; Cegielski 0.18; Orlowski 4.15; Parowoz 0.21; Pocisk 0.60; Rudzi 0.80; Starachowice 0.85; Zieleniewski 8.75; Zyrardów 6.40; Borkowski 0.62; Haberbusch 5.20; Żelazna 0.11

POŻYCZKA DOLAROWA BYŁA NIECO SŁABSZA.

(Zawieszenie notowania pożyczek miejskich)
Obligów m. Warszawy z r. 1918 nie notowano na życzenie rządowego komisarza giełdy, w związku ze sprawą waloryzacji tychże obligów. Kurs akcji naogół utrzymany. Bank Polski — 60.00.

MIMOCHODEM.

Zdrada stanu sejmowych bolszewików.

Pisma podają wiadomość, że część posłów którzy pod przewodnictwem posła Bryla wyjechali na wycieczkę pedagogiczną — krajoznawczą do Bolszewii, nie mają zamiaru wrócić do Polski.

Nas, którzy znamy działalność parlamentarną i agitacyjną — poselską tych panów bynajmniej powyższa wiadomość nie zdziwi i nie zmartwi. Osobnicy bolszewizujący na polskim terenie, czują się bardzo dobrze w sowieckim raju. Ubytek tych paru bolszewików w kraju nie nam nie zaszkodzi, a przeciwnie nawet mocno dopomoże, bo niechże oczyści bolszewizującą atmosferę sejmowej skrajnej lewicy.

Ponadto jeszcze jest ta korzyść, że niektórym ślepym baranom z „Wyzwolenia” czy „Związku chłopskiego” otworzą się oczy na ideowy kierunek ich przedstawicieli parlamentarnych.

Ala jak będzie wyglądał Rząd polski, który udzielał naszym parlamentarnym bolszewikom zagranicznych paszportów, specjalnych wagonów kolejowych etc. i — co najgorzej — jak będzie wyglądał nasz poseł Polski w Moskwie, który w imieniu państwa polskiego witał na dworcu w Moskwie przedstawicieli Sejmu a dziś już może dygnitarzy Republiki Sowieckiej?

OBWIESZCZENIE.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, Józef Tomaszewski, zam. przy ul. Zachodniej 36, obwieszcza, że w dniu 3 lutego 1926 r. od godziny 10-ej zrana, w Łodzi, przy ulicy Narutowicza pod Nr. 56 odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytację ruchomości: Składających się z mebli należących do Salomona Rozena oszacowanych 1170 zł.—gr Łódź, dnia 23 stycznia 1926 r.

Komornik: Tomaszewski

Likwidacja awenturyńskiej opozycji.

W ostatnich tygodniach — jak donosi prasa włoska — postanowili „popolarzy” wrócić na Montecitorio. Najwytrwalsi więc prawie opozycjonści z Awentynu przyznali się do zupełnego fiasca swojego bojkotu obecnego rządu włoskiego. Dla wewnętrznych stosunków we Włoszech jest to fakt nie tyle ważny (fiasco opozycji było już od dość dawna stwierdzone), ile — pouczający.

Przed dwoma prawie laty centrowo-lewicowe stronnictwa opuściły parlament. Był to z ich strony protest z okazji zamordowania Matteotti'ego. Stosunki we Włoszech były wówczas — janietałny — tak, że opinia publiczna, wstrząśnięta wypadkiem, zdawała się pochylać postąpienie niefaszystowskich klubów. Świadomość tego stanu rzeczy pchnęła jednak opozycję do wystąpienia, które się okazało potem chybionem. Swoje bowiem oskarżenie o zabójstwo rozszerzyli na cały faszystyzm, na rząd Mussoliniego, a ze sprawy Matteotti'ego zrobili „kwestię moralną” całego systemu rządowego.

Liczone na opinię, a częściowo i na króla. Opinia jednak po pierwszych manifestacjach obrzucenia wróciła na stanowisko wyrażające, a król żadnej nie okazał ochoty do współpracy z republikanami po największej części stronnictwami.

Wówczas Mussolini zrobił krok, który gdyby się spotkał z obiektywną oceną ze strony opozycji, byłby musiał w konsekwencji doprowadzić do porozumienia, a opozycja byłaby ułatwił honorowy powrót na Montecitorio. Była to zapowiedź „normalizacji”, zrobiona oficjalnie przez „Wodza”. Opozycja jednak przeceniając swoją siłę w społeczeństwie, przeszła nad ofertą Mussoliniego do porządku dziennego, a ataki na faszystów wzmocniła.

Skutki były do przewidzenia. Pociski najgrubszego kalibru wywołały najgwałtowniejszą reakcję ze strony faszystów i następnie powołanie Farinaciego na gen. sekretarza partii, co było zapowiedzią najostrejszej walki z Awentynem. A podczas gdy, ze strony rządowej nastąpił skoncentrowany tak „czarnych koszul”, opozycja nie mogła się zdobyć na skoncentrowaną obronę. Jej różnorodność programowa, nawet ideologiczna — wewnętrzne konflikty nawet w łonie poszczególnych stronnictw, osłabiły do reszty pozorny więcej, niż realny front „awenturyński”.

Nierówna walka trwała rok przeszło. Bezładna sytuacja skłoniła liberalów do zrewidowania swojej taktyki, — podobnie, jak nieco później socjalistów-maksymalistów, a ostatnio i „popolarów”.

W dn. 16 stycznia wrócili „popolarzy” do parlamentu i trafili na uroczyste posiedzenie z okazji śmierci królowej — matki. Spotkali się zaś z przywódcą, którego się nie spodziewali prawdopodobnie. Mniejsza o te razy, które im zadali posłowie faszystowscy; te były do przewidzenia. Ale Mussolini postanowił ich całkiem zniszczyć w opinii i rozbić ich organizację. Ten bowiem sens mają warunki, od których uzależnił Mussolini dopuszczenie „popolarów” do prac parlamentarnych.

Zażądał od nich mianowicie:

- 1) uznania „rewolucji faszystowskiej”;
- 2) wyrażenia ubolewania z powodu „skandalicznej kampanii” przeciw faszystom;
- 3) wreszcie zerwania wszelkich związków z migrantami bawiającymi zagranicą (z Don Sturza).

W końcu Mussolini oświadczył w Izbie w dn. 17 bm. że dopóki stoi na czele rządu, nie dopuści „popolarów” do parlamentu tak długo, jak długo nie podpiszą podanych wyżej warunków.

Nieszczęśliwy klub jeszcze nie zajął stanowiska wobec tych oświadczeń premiera poprzestał tylko na komunikacie, że z powodu gwałtów w dn. 16 bm. nie może zasiadać w parlamencie. Tymczasem zaś szereg posłów — jak słychać — decyduje się na podpisanie warunków, nie czekając na skuteczne decyzje klubu.

Świadzy to o zupełnym fiasco opozycji awenturyńskiej. Podzielona, upokorzona i osłabiona wewnętrzными rozłamami, stanęła obecnie na martwym punkcie: — jeśli wróci do parlamentu, to tylko za cenę przekreślenia swej przeszłości, — jeśli zatrzymując mandaty, zechce dalej uprawiać opozycję, to — nie ulega wątpliwości — ośmieszy się w oczach społeczeństwa do reszty; jeśli zaś złoży mandaty i akcję swoją zechce ograniczyć do własnych organizacji, to w obecnym stadium rozwoju faszystów będzie skazana na rolę niewidzialną i niebezpieczną konspiracji. Jednym słowem sytuacja beznadziejna.

Szkoda tylko, że w tem towarzystwie znalazła się katolicka partia „popolarów”. Szkoda, ponieważ jej klasę gotowe podzielić związane z nią organizacje katolickie społeczne, których bujny rozwój mogliśmy obserwować w okresie powojennym.

O likwidację wielkiego miasta.

Dobroczynność bez celu. — Twarda konieczność. — O wysiedlanie bezrobotnych.

Bezrobocie w naszym mieście zatacza coraz szersze kręgi i śmiało powiedzieć można, iż takiego kryzysu ekonomicznego nasze miasto, nie przechodziło jeszcze nigdy.

Największe fabryki, przedsiębiorstwa, stojące na najsolidniejszych fundamentach, najracjonalniej prowadzone, drżą i trzeszczą w swych podstawach grożąc każdego dnia ruiną.

Nie setki już, ale tysiące wychodzą może nie ze złotodajnych, ale w każdym razie, pracodajnych wierzeli fabrycznych, które zamykają się za nimi, z głuchym chrzęstem, jak wielko metalowej trumny, swiastując długotrwałą nędzą, głód, a być może na wet śmierć z bezowocnych wysiłków i wyczerpania.

Z dnia na dzień zmniejsza się liczba wrzocien będących w ruchu, z dnia na dzień ustaje warokot maszyn i motorów, z dnia na dzień, coraz więcej po nura, przerażliwa i nic dobrego nie zwiastująca cięza ogarnia gród bawelniany.

„Złe miasto” engi wyssało krew, i energję z człowieka — dzisiaj zaczyna tysiącom grozić śmierć głodową.

Dlatego też dotychczasowe środki walki z polipem bezrobocia są niedostateczne, anemiczne i w żadnym wypadku nie odpowiadają ogromowi katastrofy, która zwała się na nasze miasto.

Akcja ogólnego miłosierdzia, akcja wspomagać dla tych biednych i nieszczęśliwych — jest zupełnie bezowocna i ehybiona — gdyż, po pierwsze, społeczeństwo samo jest tak ekonomicznie wyczerpane i zmęczone — że o jakiejś wydatniejszej pomocy w tym kierunku nawet marzyć nie można —

A po drugie — gdyby ta ofiarność doszła do niebywałego napięcia — to i tak nie osiągnie najmniej szego celu, — gdyż te użebране grosze są kroplą w morzu, która w niczem ogólnego stanu zmienić nie może.

Jest to sentymentalny odruch, bardzo dobrze świadczący o dobrym sercu i współczuciu jakim otaczamy naszych współbraci — ale nie jest żadnym lekarstwem na taką potężną ranę jaką jest bezwzględnie około 80 000 ludzi pozbawionych pracy i chleba.

Bo jeżeliby tych 80 000 ludzi łącznie z rodzinami potrzebowało tylko po dwa złote na dzień to trzeba olbrzymiej sumy z górą trzy miliony złotych miesięcznie — aby związać koniec z końcem.

Czyż najlepiej udane maskarady, najbardziej miłosierne, odznaczające się niezwykle „samożarciem” dobroczynne panie czyż mogą dać taką sumę, która nawet o ile byłaby zebrana stwierdzamy to bez żadnych obłonek, — nie zmniejszy nędzy — tylko zaledwie uratuje te masy od głodowej śmierci? —

Niezadowolone, wroga Państwu agitacja, komunizm — zataczają wśród tych półgłównych mas coraz szersze kręgi i trzeba tylko iskry, aby rozdmuchać to zarzewie tlejące od lat pod popiołem codziennych trosk i zmartwień.

Trzymanie takiego skupienia robotników w Łodzi jest nadal niedopuszczalne i może wydać najgorsze rezultaty.

Trzeba bez najmniejszej zwłoki — zacząć wyсылkę bezrobotnych do miejsc stałego zamieszkania — jest to warunkiem sine qua non — dalsze go spokojnego istnienia miasta.

Nikom to nic złego nie przyniesie. Jeżeli za pomocą dać rząd chce — to może w każdej chwili wypłacać im przez urzędy gminne, magistraty prowincjonalnych miast i miasteczek, — gdzie za te pieniądze będą mogli lepiej egzystować, niż w takim środowisku jak Łódź.

Paląca kwestja mieszkaniowa z tego powodu, znacznie się złagodzi, produkty potanieją automatycznie, magistratowi i urzędowi państwowym zmniejszy się ciężar i pracę ponad siły — a najgłośniejsze jest to, że Łódź przestanie być tym

wulkanem, grożącym w każdej chwili katastrofalnym wybuchem.

Różnego rodzaju ułatwienia, jako to gratisowe przejazdy koleją bezrobotnego wraz z rodziną na wieś, zapomogi na podróż itp., pozatem ewentualnie nawet przymusowe zarządzenia, zmuszą do odpływu tę falę ludzką, tam, skąd przyszła, zmniejszą ilość bezrobotnych tak, że pozostałymi będzie już tylko stanąć się rzeczowo miasto i instytucje opieki społecznej i przestaną być one tym materiałem wybuchowym, gotowym każdej chwili strzaskać cienkie ścianki prawa i ustroju społecznego w naszym mieście.

Taki stan jak dzisiaj, kiedy po ulicach miasta kręci się bez zajęcia dziesiątki tysięcy ludzi, a głód, nędza i bolszewizm szepeczą im na ucho najbardziej

samobójcze pomysły, jest tolerowaniem dziury na okęcie, przez którą złowrogi żywioł może w jednej chwili ogarnąć całe wnętrze.

Wypadki w Sosnowcu i Zawierciu są bardzo poważną przestroją, którą lekceważyć nie należy.

Albo władze wysiedlą i rozpędzą to zbiorowisko ludzi, czekających „okazji” — albo przy pierwszej lepszej „okazji” same będą wypędzone, jak już miało raz miejsce w Krakowie.

Śmiecie potem refleksji — „kto tu zawinął” „dla czego tak się stało” najprawdopodobniej w piwnicy Kasy Chorych, nad którą będzie powiewać czerwona chorągiew — w niczem nie zmieni faktu — że myślenie zaczęło się... nieco zapóźno.

A. S.

Jugosławia i Bułgaria.

p) Dwa wydarzenia ostatniego roku, pojeżdżanie Pasicza z Radicem i konferencja lokarnieńska, a w skutkach jej rysująca się perspektywa bałkańskiego traktatu, sprawiły, że sprawa zbliżenia między Jugosławia i Bułgarią stała się aktualniejsza, niż kiedykolwiek od r. 1918. Z jednej strony w miarę łagodzenia przeciwności i tarć między poszczególnymi ludami Jugosławii, zwłaszcza Serbów i Chorwatów, postępuje szybko uświadomienie sobie historycznej roli Jugosławii, jako przewodniczki Słowian południowych, z drugiej zaś ustalenie się Europy pod znakiem ducha locarnieńskiego ochłodziło to znacznie gorące głowy szowinistów bułgarskich, którzy aż dotąd spodziewali się rychłych zmian na południowym Wschodzie przez nową wojnę. W ten sposób coraz szersze pole zdobywa sobie idea porozumienia między Sofią a Belgradem, więcej nawet, idea złączenia obu państw słowiańskich w Unię.

Bułgaria stwierdza w zagrzebskich „Nowostich” z zadowoleniem „że idea zbliżenia serbsko-bułgarskiego postępuje olbrzymimi krokami. Również stwierdza to demokratą dr. Vaja Marinkowicz. Jeszcze ruchliwszy pod tym względem jest Radic.

Akcentuje on, że jedność słowiańska na południu bez Bułgarów nie będzie zupełna, a w ostatnim czasie ukazał się artykuł wstępny w piśmie jego „Dom”, mówiący o trwałej i niezłaczalnej wspólnoty państwowej Serbów Chorwatów i Słowenów, która powinna i musi objąć jeszcze szersze rozmiary, jeśli Bułgaria zechce się do niej przyłączyć.

Podobnie i wśród Bułgarów idea porozumienia zyskuje na sile. Już przed laty wołał Stamboliński dumnie w Sobranju, że nie jest ani Bułgarem, ani Serbem, lecz południowym Słowianinem, a stąd zrozumie się, że chłopscy przywódcy, którzy na emigracji podjęli spuściznę zamordowanego wodza, opowiadają się „za wielkim państwem południowych Słowian, Serbów, Chorwatów, Słowenów i Bułgarów”. Nawet wewnętrzny kryzys, który wstrząsa Bułgarią od 9 lipca 1923, zamachu Cankowa, uważają jako jedną fazę w rozwoju południowo-słowiańskiego problemu, który musi się zakończyć pokonaniem separatyzmu bułgarskiego.

Odbijając opinie ster rządowych „Bułgaria” oświadcza, że zbliżenie serbsko-bułgarskie uważane jest za naczelną punkt programu, który wprowadzić w życie starają się sofijscy meżowie stanu.

Wszyscy zatem, którzy się w tej kwestji wypowiadają, wyrażają opinie za zbliżeniem Jugosławii i Bułgarii — idea ta nie ma przeciwników.

Jedną jedyną trudność (wszędzie trudność być musi) i to wielka trudność leży na drodze porozumienia, a na imię jej: Macedonia. Ilekroć też mowa o „wyrównaniu różnic” między obu sąsiadami, z niepokojem kierują się głowy w stronę Macedonii. Każdy szanujący się Bułgar wierzy święcie, że Macedonia jest rdzennie bułgarską ziemią i uważa za niesłychany gwałt zamknięcie przez Jugosławie w Macedonii szkół i kościołów.

założonych przez propagandę bułgarską. Wprawdzie Macedońska Organizacja Rewolucyjna nie domaga się już przyłączenia Macedonii do Bułgarii, lecz ogranicza się do postulatu autonomji, w ramach bądź południowo-słowiańskiego państwa, bądź jako członka federacji bałkańskiej — zawsze jednak z dodatkiem, że Macedonia musi być uznana za kraj plemienne i językowo bułgarski.

Gdyby też Jugosławia chciała to uznać, ten ostatni postulat, Bułgaria padłaby bez wahania w jej ramiona.

Serbowie zaś, zwłaszcza skrajnie skrzywdzo prawe, nie chcą słyszeć o zagadnieniu macedońskim i radziby nazwę Macedonii wytepić: dla nich obszar ziem od Szarlag aż do greckiej granicy nazywa się południowa Serbia, jest pradawnym serbskim krajem, w którym panowałby ład i pokój, dobrobyt i kultura, gdyby Bułgarii nie wywoływali w nim sztucznie ruchawek chłopskich.

Gdyby znów Bułgaria zrezygnowała ze swego przekonania i uznała serbski charakter Macedonii, odetchniełoby z ulgą w Belgradzie, wołając: Pójdź w moje ramiona, serbsza Bułgario!

Z tego zaś miejsca nie można ruszyć. Nikt nie może przekonać tego: Macedonia nie była moja! Dopóki też będzie trwał spór o to, czy Macedonia jest serbska czy bułgarska, będzie ten kraj ciągle kością niezgody. Ale w chwili, gdy uświadomienia sobie i bez uprzedzeń zgoda się z tem, że macedońscy Słowianie nie są ani Bułgarami, ani Serbami, tak samo, jak Serbowie i Bułgarzy, stanowią Macedonja łącznikiem między Jugosławia a Bułgaria. Polaczenie obu jest wielkim celem, który wymaga odważnych i silnych pociągnięć, pozbawionych drobniostawnych ambicji i pretensji, zdobycia się na małe rezygnacje z doraźnej dumy dla wielkiej przyszłości: Serbowie i Bułgarzy, Chorwaci i Słowenicy są jednym narodem, Serb i Bułgar oznaczają plemię, serbski i bułgarski — narzecza jednego języka — pozatem pełna niepodzielna jedność południowego narodu słowiańskiego „od Warny do Triglawu”.

Idea złączenia Słowian południowych w państwo jedno czy Unię federatywną, nie jest nowa. Siega ona czasu Liudewita Gaja, Juraja Strossmayera. Bardzo bliska była ona realizacja owego pamiętnego dnia 14 stycznia 1867, gdy książę serbski Michałko zawarł z komitetem bułgarskim układ w Bukareszcie o polaczeniu ludu serbskiego i bułgarskiego w jedno południowo-słowiańskie carstwo. Też sama idea odziedziczył rewolucjonista Swetozar Markowicz wierząc, że wyzwolenie Serbów i Bułgarów dokonać się może tylko pod wspólnym hasłami.

Czasz obecne oznaczają powrót do programu 1867 roku. Polaczenie się Serbów, Chorwatów i Słowenów w 1918 r. było aktem wielkiej rewolucji, wzmocnionym na wewnątrz przez przeprowadzenie reformy rolnej, na zewnątrz jednak może on zyskać niewzruszalną moc przez przyłączenie się Bułgarii do pokrewnych jej ludów Jugosławii.

Niemcy a mniejszości.

INTERPELACJA POSŁA BACZEWSKIEGO.

Posel polski do seimu pruskiego w Berlinie p. Jan Baczewski wniósł następującą interpelację w sprawie nadużyć podczas ostatnich wyborów do sejmików powiatowych i prowincjonalnych.

W Pszczewie w pow. Miedzyrzeckim zostały uniemożliwione zgromadzenia wyborcze Polskiej Partii Ludowej, przez to, że t. zw. Związki Ojczyzniane (Vaterländische Verbände) a między nimi „Stahlhelm” pod wodzą prezesa tamtejszego „Stahlhelmu” h. Dohna groziły publicznie rozbić zebrań. I rzeczywiście w dzień zgromadzeń zebrał się w wielkiej liczbie, sięgającej — 200 ludzi, uzbrojeni przed lokalem i obsadzili wejścia, zamykając i zagrządzając ludności polskiej wstęp. Aby uniknąć przelewu krwi — musieliśmy odwołać zgromadzenia. Zdarzyło się tak np. dnia 21 i 23 listopada ub. r. Również w czasie ostatnich wyborów do Reichstagu i seimu pruskiego, zgromadzenia Polskiej Partii Ludowej, które miały się odbyć w Pszczewie, z tych samych przyczyn musiały być odwołane. Kierownikom zgromadzeń zagrozono ze strony t. zw. „Związków Ojczyznianych”, że jeżeli na zgromadzeniach będzie się mówić nie po niemiecku, lecz po polsku, to zgromadzenie będzie stanowczo rozbite gwałtem. Policja nie uczyniła nic przeciw nadużyciom. Również pozostałe władze, a w szczególności Landrat w Miedzyrzecku przyglądały się nadużyciom beczynnie; prokuratura państwa również nie wkroczyła.

W ten sposób postępują sobie Niemcy nie tylko z mniejszością polską, lecz duńską, litewską i in. Tymczasem, jeśli chodzi o Niemców zamieszkujących w granicach innych państw, potrafia oni stawiać żądania wielce niż nieumiarowane.

Charakterystyczna pod tym względem jest interpelacja, jaką wniósł niedawno w par-

liamencie Rzeszy poseł nacjonalistyczny, Lindeiner Wundau.

„Grudniowa sesja Rady Ligi Narodów wykazała, oświadczył p. Lindeiner, że L. N. nie zamierza zerwać z dotychczasowym systemem pozbawiania mniejszości narodowych wszelkich praw. Podtrzymanie dotychczasowej procedury w sprawach mniejszościowych uniemożliwia skuteczne wpływanie na los milionowych mniejszości niemieckich. Rząd niemiecki a w szczególności p. min. spraw zagranicznych podkreśla tę właśnie możliwość opieki nad mniejszościami niemieckimi jako jeden z najważniejszych motywów wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Zwracam się do rządu Rzeszy z zapytaniem, jakie zamierza wywagować konsekwencje z takiego postępowania Ligi Narodów w sprawie mniejszości narodowych, a w szczególności, czy rząd jest zdecydowany uzależnić przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów od zasadniczej zmiany polityki mniejszościowej Ligi Narodów?

Interpelacja posła Lindeinera jest pierwszą, charakterystyczną zapowiedzią programu polityki niemieckiej w sprawach mniejszościowych na terenie Ligi Narodów. Już z niej jednakże wynika niezaprzeczenie, że po wstąpieniu do Ligi Narodów wszelkie niemieckie pójdą za wszelką cenę w kierunku zdobycia i na tym terenie jaknajdalej idących praw i stanowiska „opiekuna” generalnego wszystkich mniejszości niemieckich.

A Polska, gdzie mniejszości narodowe korzystają z maksimum bodaj przywilejów i nadmiaru tolerancji, czy potrafi wywagować ten stan rzeczy? Owszem — ale tylko w tym kierunku, by sprawy mniejszości były wiecznym terenem do propagandy antypolskiej zagranicą!

Nikonowicz i na to znalazł radę. Przrzekł, że siła swego ducha sprowadzi do niej z wotem narzeczonego i kazał sobie dać 60 zł. Gdy Łohńska nie dawała wiary skuteczności tego środka, Nikonowicz uroczyście zapewnił, że to nastąpi, a w razie gdyby jakiś „zły duch” osłabił siłę jego „ducha”, on po 10 stycznia zobowiązuje się zwrócić 60 zł. Działo się to bowiem jeszcze z początkiem grudnia ub. roku.

Wobec takiej pewności, Łohńska zapłaciła 60 zł. i oczekiwała powrotu narzeczonego. Gdy 10 stycznia minął i wiele dni następnych, zwróciła się do Nikonowicza z żądaniem zwrotu pieniędzy, lecz bezskutecznie. Uczyniła przeto doniesienie do policji, a posterunkowy Miller onegdaj Nikonowicza przwaresztował. W toku dochodzeń zeznała również, że od niej także wyłudził Nikonowicz 30 zł. na conto powrotu narzeczonego i że wiele innych dziewcząt padło jego ofiarą.

Wyszedł przy tem na jaw sensacyjny szczegół. Oto Leśna zeznała, że Nikonowicz wrócił jej z reki, lecz oświadczył, że jej nie biega aż po ramie, i jeszcze dalej po ciele. Aby tych linii szukać, kazał jej zdjąć bluzkę, dotykał jej ramienia i sięgał za koszulę. Podobnie czynił z Łohńską, której kazał w zupełności się rozebrać z koszuli i obnażyć bujne kształty aż po pas, przyczem szukał linii po całym ciele, opukiwał piersi i dokonywał innych „wroźbičkih” zabiegów. Kobiety te wszystkiemu się poddały, byle tylko dowiedzieć się coś o swej przyszłości i odzyskać narzeczonych.

Wobec stwierdzonego faktu oszustwa został Nikonowicz oddany przez policję do aresztów sądowych sekcji II, gdzie onegdaj stawał przed sędzią drem Hryniewiczem.

Ponieważ na rozprawie nie zjawili się poszkodowane, odroczono rozprawę do 29 bm. celem wezwania świadków.

TRAGICZNY WYPADEK.

k) Z Łomży donoszą o niezwykle tragicznym zgonie 30-letniego kapitana Józefa Chudzińskiego, kierownika rejonowego zakładu żywnościowego w Łomży. Po powrocie do domu ze służby czyszczył kpt. Ch. swój rewolwer i po wyładowaniu go z pięciu kul, polecł ordynansowi pozbierać je z podłogi — W czasie dalszej manipulacji, rewolwer zaczął się, wobec tego kapitan ostrzegł ordynansa aby usunął się w bok, gdyż obawia się, że rewolwer może wypalić. Następnie wziął broń z prawej do lewej reki i znowu manipulował przy magazynie, mając chwilowo lufę skierowaną do piersi. W tym to momencie nastąpił wystrzał a kula ugodziła kapitana w samo serce, wskutek czego padł on natychmiast trupem na miejscu.

Pomysłowy oszust.

„CHIROMANTA — GRAFOLOG”

Od kilku miesięcy rosła sława wielkiego chiromanty, wróżbi i grafologa 28-letniego Stefana Nikonowicza, zamieszkałego przy ul. Łyczakowskiej 1.39 we Lwowie.

Nie tylko na Łyczakowie lecz i na Żółkiewskim oraz na Gródeckim opowiadały sobie o nim cuda szwaczki, sklepówki, służące, praczeki, dozorców i wiele innych sympatycznych niewiast młodych, starszych i najstarszych. A ze sławą w parze szły zyski i dobrze się działo „wielkiemu człowiekowi”.

NA BRUKU LWOWSKIM.

który czytał w tajemniczych losach przeznaczenia.

Dowiedziała się o nim i Julia Łohńska, kucharka, zamieszkała przy ul. Legionów 25, której polecła go służąca Aniela Leśna. Łohńska udała się do wróżbi, który za 5 zł. wywodził jej całą przyszłość zarówno to co będzie i to co nigdy nie będzie. Ale gadatliwa kucharka zdradziła się, że narzeczony jej mimo doskonałych sznyci jakimi starała się uszlścić jego duszę, haniebnie ją zdradził.

IUR

26.

Światła i cienie.

Kalinowski spojrzał na gościa. W oczach błysnął mu wyraz niechęci, lecz zapomniał szybko nad sobą.

— Pan Antoni — mówił, udając uradowanego z nieoczekiwanej wizyty.

Uściśnął podaną sobie reke.

— Dawno pana nie widziałem — ciągnął dalej.

— Co za interes sprowadził pana w moje progi? — donatywał się siadając obok Antoniego.

— Ano pewnie, że bez interesu to bym do was nie przyszedł. Diabli by mi kazali drapać się po schodach, aż pod sam stych.

Umilkł a Kalinowski korzystając z chwilowej przerwy zwrócił się do córki.

— Możebyś się przeszła, taka ładna pogoda, więc po co masz w domu siedzieć, przytem my tu będziemy rozmawiać o swoich interesach, co ci zapewne interesować wcale nie będzie.

Zoska, która i tak już miała zamiar włożyć poczęła się ubierać.

— Niech panienska zostanie — starał się zatrzymać Zoskę Antoni.

— Poco wychodzić na spacer, lepiej pozostać z nami.

— Nie! nie! — sprzeciwił się Kalinowski.

— niech idzie na spacer.

Antoni podniósł się z krzeselka i podszedł do Zoski.

— Ja bardzo proszę, niech panienska zostanie powiedział, starając się mówić jaknajłagodniejszym głosem, co mu się nie bardzo udawało.

Jednakże Zoska okazała się zupełnie nieczuła na jego prośby i nie zwracając najmniejszej uwagi na Antoniego wyszła z pokoju.

Po jej wyjściu Antoni usiadł ciężko na krzeselku, a po chwili rozpoczął.

— Ładna bo ładna ta twoja córka, — mówił — ale zła, ani się do niej odezwać. Pewnie jej się zdaje, że jest wielka pania — do dał z gniewem.

Kalinowski siedział z opuszczoną ku ziemi głową nie odzywając się wcale. Od czasu do czasu kurczowe drganie przebiegało mu po obliczu a ręce zaczął konwulsywnie, aż palce trzęsły w stawach.

— Dlaczego nie mówisz i siedzisz jak mruk? — irytował się Antoni.

— Co mam mówić — odezwał się z niechęcią Kalinowski i wzruszył ramionami.

— Co mam mówić — powtórzył pogardliwie Antoni — on nie wie, co ma mówić. Słuchaj no stary — zawołał nagle — nie graj ze mną komedii tylko powiedz otwarcie co myślisz teraz robić?

— Nie rozumiem was — odrzekł Kalinowski nie podnosząc głowy.

— A więc słuchaj odezwał się Antoni, ochryplym głosem w którym drgał hamowany gniew.

— Dałem ci pieniędzy, na podróż do Kalinowa, ubrałem cię od stóp do głów, żebyś nie wyglądał jak ostatni nędzarz: jednym sło-

wem tyle ile tylko sam chciałeś.

Odetchnął a po krótkim milczeniu ciągnął dalej.

Czyniłem to dlatego, iż myślałem, że twoja córka ma majątek a tymczasem zawiadłem się srogo.

— A cóż, ja temu jestem winien? — przerwał Kalinowski.

— Nie jesteś winien — krzyknął Antoni a czyż ot nie ty opowiadałeś, że córka twoja oddzielić kilka folwarków i znaczne kapitały po zmarłym właścicielu Kalinowa.

— Myślałem, że stary zapisze jej cały swój majątek, bo nie wiedziałem, że miał brata.

— Mnie to wszystko nie nie obchodzi — ztował Antoni — muszę mieć z powrotem swoje pieniądze, które tak nieopatrznie dałem ci.

— Wszak wiecie, że ja pieniędzy nie mam — odezwał się Kalinowski.

— To idź i ukradnij, a mnie oddaj. Czy ty myślisz, że ja pieniądze na ulicy znajduję? — złościł się Antoni.

— Oddam jak będę miał — starał się Kalinowski uspokoić Antoniego.

— Ja ani myślę czekać, pieniądze mi są potrzebne i najdalej za trzy dni muszę je mieć.

— Złutujcie się skąd weźmie.

— Rób co chcesz. Ostrzegam cię tylko, że jeżeli za trzy dni nie będę miał pieniędzy, to źle się z toba skończy.

Zapanowała cisza w której słychać było ciężkie oddechy tak Kalinowskiego, jak i Antoniego.

(A. e. n.)

Uroczysta akademja żałobna.

W HOLDZIE REYMONTOWI I ŻEROMSKIEMU.

W dniu 24 stycznia Uniwersytet Warszawski przez urządzenie uroczystej akademji uczcił pamięć dwóch wielkich pisarzy polskich — Stefana Żeromskiego i Władysława St. Reymonta.

W auli głównej gmachu Uniwersytetu, na przygotowanym podium w uroczystych togach zasiadli profesorowie i dziekan wydziałów z J. M. rektorem prof. dr. Stefanem Pińkowskim i J. M. prorektorem prof. dr. Krzyształowiczem na czele.

Wzduż ścian sali ustawili się delegacie korporacji akademickich ze sztandarami, z boku zaś, na czarnym tle krepy, ustawione były portrety zmarłych pisarzy.

Sala doszczętnie wypełniona była publicznością.

Po odegraniu przez orkiestrę Konserwatorium Muzycznego Laugo Haedla akademję zagrzał Jego Magnificencia Rektor Pińkowski.

Z kolei p. Janusz Warnecki, student filozofji i artysta Teatru Polskiego odczytał pracę prof. Józefa Ujejskiego o Stefanie Żeromskim.

Profesor dr. Bronisław Gubrynowicz

mówił o „Polsce w spuściźnie Reymontowej” po nim zaś mistrz Mieczysław Frenkiel wypowiedział wyjątek z Popiołów — Bitwa pod Lignicą, opowiadanie wachmistrza 7 pułku Legji Nadwiślańskiej.

Słowa mistrza Frenkiela wypowiedziane z głębokim odczuciem, wywarły kolosalne wrażenie. Zdawało się, iż stary wachmistrz żyje, jest z nami i mówi...

Wyjątek z Chłopów — śmieć Bojynę recytował p. Janusz Warnecki. Młody artysta mówił z głębokim przeżyciem i zrozumieniem. Recytacja wypadła wspaniale.

Przy akompaniamencie „Psalmu XIII” Gomółki, wykonywano przez chór akademicki, delegacie wydziałów: filozoficznego, lekarskiego, prawnego, wydziałów teologii katolickiej, ewangelickiej i studium teologii prawosławnej, złożyły wieńce przed portretami Wielkich Pisarzy.

Na zakończenie akademji orkiestra odegrała Poloneza Elegijnego Noskowskiego.

Organizacja akademji spoczywała w rękach dziekana wydziału prawnego, prof. dr. F. Jarry.

o kraju przeznaczenia 2,976.

Emigracja kontynentalna podług województwa przedstawia się następująco: M. st. Warszawa 1,143, Warszawskie 686, Łódzkie 2,647, Kieleckie 5,291, Lubelskie 445, Białostockie 679, Wileńskie 33, Nowogrodzkie 72, Poleskie 2, Wołyńskie 36. Poznańskie 2,419, Pomorskie 458 i to: z Grudziądza 50, z Koszęczy 13, ze Starogardu 38, z Torunia 73, z Brodnicy 77, z Chełmży 43, z Chojnic 19, z Tczewa 127 i z Wejherowa 18. —

Krakowskie 2,931, Lwowskie 3,807, Stanisławowskie 427, Tarnopolskie 927, Śląskie 1,239 oraz bez bliższych danych 463.

Powyższe dane oparte są jako tymczasowe na podstawie kartek rejestracyjnych nadesłanych przez Posternuki Policji i Kontrolę Graniczną, stąd emigracja do Niemiec podana w liczbie 176 osób jest nieścisłą i podnieść ją należy do 200,000 przeważnie robotnika rolnego bez którego rolnictwo niemieckie obejść się nie może i mimo wzmoczonego bezrobocia wzmoczonego bezrobocia w państwie musi posługiwać się znienawidzonym robotnikiem polskim, ponieważ bezrobotny robotnik przemysłowy w Niemczech, do pracy rolnej się nie nadaje. Dla braku układu pomiędzy Polską a Niemcami emigracja do Niemiec jest dotąd nieregulowana i dokonuje się przez tak zwaną zieloną granicę. Stąd brak ścisłych danych przez urzędy miarodajne.

Remigracja zamorska w pierwszym półroczu 1925 1,912 osób, z tego z samych Stanów Zjednoczonych 1,321. Rzeczta poddzielona na inne kraje jak Kanada 70, Kuba 1, Argentyna 249, Brazylija 38 itd.

Reemigracja kontynentalna wynosiła za pierwszy sześć miesięcy roku 1925—4,227.

—o—

Zjazd Zjednoczonych Stowarzyszeń.

WYBÓR NOWEGO ZARZADU.

Onegdaj w sali Resursy Obywatelskiej (Krak. Przedm. 64 w Warszawie) odbył się III walny Zjazd Zjednoczenia polskich Stow. Rzpłitej, poprzedzony nadzwyczajnym, w kościele do Bernardyńskim, które odprawił ks. kanonik Kaim.

Zagrzał obrady prezes ZPS. Adam hr. Zamowski. Przewodniczył mec. Niedzielski, który ze swej strony do stołu przewodniczącego zaprosił pp. B. Michalskiego (na wiceprezesa) Puciata, Jakubca (Łódź), Sierocińskiego, Gąsowskiego (Skierniewice), Kryłaka (Koniecpol), Halotrapa, Kaczanowskiego (Siedlce) — na asesorów.

Po odczytaniu protokołu z poprzedniego zebrań zdawali kolejno relacje, a więc: z prac Zjednoczenia w kraju — mec. Niedzielski, z prac Komisji technicznej — p. Halotrapa, z prac Zjednoczenia za granicą — p. Peplowska, kasowe p. Kaczkowski, komisji finansowej — p. Broniewski, Komisji rewizyjnej — Pilleborn i organizacji oddziałów — p. Peplowska.

Po udzieleniu zarządowi absolutorium wysłuchano referatów o ogólnym położeniu gospodarzem kraju i polityce zagranicznej, które wygłosili posłowie: Jan Zamowski, W. Błotner, St. Stronicki.

Wyborem członków komisji regulami-

nowo-finansowej i redakcyjnej do opracowania wniosków) zakończono obrady do przerwy obiadowej, przyczem do 1-ej komisji weszli pp. Hamankiewicz, Wereszczaka, Poklewski-Kozielecki, Sobieski, Halotrapa, mec. Pińkowski, O. Viator i Kaczanowski.

Do 2-ej pp. Peplowska, mec. Kieński, inż. Kaczkowski i Puciata.

Po przerwie obiadowej, od g. 4—5 i pół pp. pracowali Komisje.

O 5 i pół pp. rozpoczęło się posiedzenie plenum, na którym zatwierdzono budżet, preliminarz budżetowy na r. b., składki od stowarzyszeń oraz wysłuchano programu ZPS. na przyszłość, który rozwinął przed zebraniem mec. Niedzielski.

Następnie powzięto szereg rezolucji, kończąc obrady wyborami.

Wybory, drogą akłamacji, dały wynik następujący: A. hr. Zamowski (prezes), mec. Niedzielski (wicepr.), dr. Baczkiwicz, St. Lipczyński, E. Baner (czł. Zarządu), p. Sierociński, St. Halotrapa i M. Wereszczaka (sekretarze), G. Kreyzer (skarbnik), J. Faust (zast. skarbnika), H. Sobieski (buchalter), inż. J. Kaczkowski i ks. W. Trojanowski (gospodarze).

W obradach brało udział przeszło 200 przedstawicieli stowarzyszeń z całego kraju.

Samobójstwo czy zbrodnia.

RODZICE ZNALEZLI NA PODDASZU POWIESZONA CÓRKE.

Bolesny cios dotknął rodzinę znanego hodowcy kwiatów, p. Jana Szmidta (Górczewska 79 Warszawa).

O godzinie 1-ej po południu udali się onegdaj pp. Szmidtowie do szpitala by odwiedzić chorego krewniaka. W domu pozostała 19-letnia córka, która po chwili również wyszła.

Nieobecność pp. Szmidtów trwała dwie godziny. Gdy powrócili do domu, ze zdziwieniem spostrzegli, że wbrew zwyczajowi córka opuściła mieszkanie bez zawiadomienia o tem rodziców.

Przetrzęsnięto cały domek, stajnia, wozownie, cieplarnię w ogrodzie, nie znaleziono żadnego śladu.

Wreszcie po długich poszukiwaniach, p. Szmidt udał się na poddasze, gdzie ujrzał zwłoki Janiny, wiszące na sznurze, przymocowanym do belki.

Choć ciało było już zimne, — rozpaczony ojciec, po zniesieniu zwłok do pokoju, założył konie do brzojki i polechał zatelefonować po Pogotowie.

Lekarz ograniczył się na skonstatowaniu zgonu.

Ponieważ zmarła nie zostawiła żadnego listu i nigdy nie zdradzała chęci odebrania sobie życia, pp. Szmidtowie nie wierzą w samobójstwo.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu. W mieszkaniu dyżuruje policjant.

Emigracja z Polski.

ZA OKRES OD 1 STYCZNIA DO 1 LIPCA 1925 R.

Emigracja z Polski dzieli się na dwa rodzaje tj. na zamorską i kontynentalną.

Emigracja zamorska, wynosiła w pierwszym półroczu 1925 roku 14,081 i dzieli się na następujące państwa:

Stany Zjednoczone 1487, Kanada 1,016, Meksyk 53, Kuba 132, Argentyna 4,726, Brazylija 581, Peru 23, Urugwaj 49, inne kraje Ameryki Południowej 21

Afryka 56, Palestyna 5,918 inne kraje Azji 1, Australia 15, bez danych o kraju przeznaczenia 3.

Emigracja kontynentalna wynosiła w pierwszym półroczu razem: 23,705. Z tego wyjechało do Francji 18,180, do Niemiec 176, do Czechosłowacji 74, do Rumunii 227, do Belgii 162, do Austrii 14 do Jugosławii 43, do Danii 1,685, do Anglii 41, do Węgier 95, do innych krajów Europy 22, a bez danych

Ile kosztuje życie ludzkie?

KARYGODNE NIEDBALSTWO LEKARZA W CZESTOCHOWIE.

Niejaka Lucia Abramowiczowa z Czeszochowy, należąca do Kasy Chorych, zachorowała ciężko i zawiadomiła zastępcę naczelnego lekarza Kasy, dr. Purskiego, prosiąc o pomoc lekarską. Dr. Purski zadecydował, że chora musi przyjąć osobiste; na błaganie córki nieścisłej, iż matka nie może utrzymać się na nogach, posłał dla sprawdzenia, małego chłopaka biurowego Bzdocha. Chłopiec przyrzekał się chorej i powiedział jej, aby się sama pofatygowała do ambulatorium.

Nie pomógł rozpaczliwe zabieg rodziny. Dr. Purski, polegając na „opinii kontrolera” był niewzruszony. Czwartego dnia chora zmarła. Sekcja wykazała zapalenie płuc.

Dr. Purski stanął przed sądem pod zarzutem niedbalstwa i został skazany na 7 dni aresztu. Doprawdy tanio kosztuje u nas życie ludzkie.

POKLAD WĘGLA KOMIENNEGO POD KIELCAMI.

(k) Od pewnego czasu, pod Rykoszynem w stronie Piekoszowa, a więc niedaleko Kielc, prowadzone są roboty wiertnicze przez firmę Łempicki i S-ka z Sosnowca, w celu wydobywania na jaw pokładów węgla kamiennego, jaki zdaniem geologa Czarnockiego, musi tu znajdować się na głębokości 500 metrów.

Praca wiertnicza jest nader żmudna tuż z powodu różnych uwarunkowań, a przede wszystkim marmutu, pod którym dopiero spoczywa od tysiącleci sam węgiel.

Roboty wiertnicze posuwają się naprzód, i jak znawcy twierdzą, zaikrzy się niebawem pod Kielcami bogata warstwa czarnych brylantów. W takim razie warunki rozwoju przemysłowego w Kielcach i okolicy stana się odmienne od obecnych, rojąc wszelkie możliwości ekonomiczne.

W 95-TA ROCZNICE BITWY POD IGANIAMI.

Dnia 10 kwietnia r. miały 95-lecie bitwy i zwycięstwa generała Pradzińskiego nad Moskalami pod Iganiami. Koło podlasiaków przy udziale podl. Tow. Krajoznawczego urządza szlakiem Pradzińskiego wycieczkę połączoną nie tylko z badaniem historycznych miejscowości, ale z wygłaszaniem odczytów dla ludności w miejscowościach, gdzie wojska generała Pradzińskiego przed bitwą iganiską staczały potyczki. Wycieczkę Koła Podlasiaków towarzyszyć będzie 7 pułk ułanów z Mińska Mazowieckiego. Koło Podlasiaków postanowiło wzniesić na polu bitwy iganiskiej pomnik. Wadomości te wzbudza zapewne zainteresowanie nie tylko u podlasiaków.

—o—

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nowe odkrycie w Egipcie. Tajemnica Wielkiej Piramidy.

(S) Nowe odkrycie, dokonane przez uczonych archeologów w Egipcie, zaćmi sławę Tutankhama na i Carnavorna.

Władcy Egiptu, którzy rządili czternaście tysięcy lat przed Chr., zbudowali sobie królewski, a wiecznotrwały emmentarz w pustynnej i spalonej za-rem słońca, dolinie. W oddaleniu pięciu mil od Bi bar el Muluk (Dolina Królów), w pobliżu starożytnego Memfisu i nowoczesnego Kairu, na skalistym podłożu pod warstwą złotego piasku ukrytem, wznosiły się na dwadzieścia wieków przed Tutankhamem potężne piramidy. Najpotężniejsza z nich Wielka Piramida zwana, dotychczas nie zdradziła swej tajemnicy, przez bóstwa starożytnego Egiptu strzeżonej.

W marcu r. z. ekspedycja Harvarda z Bostonu, badając wnętrze piramidy, odkryła komnatę, w której wznosił się precyzyjny, alabastrów sarkofag, w nim zaś pod powłoką, ze złotej blachy, spoczywają zwłoki faraona Senefru, jednego z najpotężniejszych władców Egiptu, którego sława przewyższała sławę Juliusza Cezara i Aleksandra.

Prof. Reissner, naczelnik ekspedycji Harvarda, z ostrożnością, właściwą uczonym, nie chce oficjalnie ogłosić wieści o znalezieniu grobu faraona Senefru dopóki alabastrów wieko sarkofagu nie zostało usunięte. Wiadomo jedynie, że odkryty grób przetrwał lat pięć tysięcy, osiemset dziewięćdziesiąt i cztery...

W Kairze zwało go... „tajemniczym grobowcem“, albo „7000“, gdyż taką symboliczną cyfrą ochrzczili go członkowie ekspedycji.

W marcu roku zeszłego ogłaszano wprawdzie komunikaty o postępach prac, ale zainteresowanie nowym odkryciem zmniejszyło się niebawem, gdyż rozeszła się wieść, iż znaleziony grób nie jest grobem faraona. Sam profesor Reissner, podówczas przebywając w Bostonie, wyrażał powątpiewanie, czy otwór w skale może zawierać szczątki króla. Wiadomo jednak, że na owej skale wznosiła się ongiś wspaniała świątynia, którą rozkazał zniszczyć faraon Cheops, celem wybudowania na jej miejscu Wielkiej Piramidy.

Wynikiem sprzecznych wiadomości był oficjalny komunikat egipski, który stwierdza, że wewnątrz grobu widać coś w rodzaju deski lub maty, na której można dostrzec inicjały faraona Senefru, pierwszego władcy czwartej dynastii i poprzednika Cheopsa.

Dr. Reisner wyraził przypuszczenie, że w grobie nie spoczywają zwłoki faraona, ale jego córki, księżniczki Medti Senefru. Zewnętrzna zaś nadbudowa została zburzona za czasów Cheopsa.

W każdym razie grób napewno kryje bezcenne pod względem artystycznym zabytki.

Towarzysze prof. Reissnera, Rowe i Greenless przez całą zimę roku zeszłego kierowali robotami w okolicy Wielkiej Piramidy. Około stu robotników rozbijało skały i uprzątało ogromne masy gruzu.

Odkrycie najbardziej niedostępnego grobu zawdzięczać należy... nieuwadze.

W odległym okresie pierwszej i drugiej dynastji, gdy Egipcjanie jeszcze nie posiadli umiejętności budowania piramid, szczątki królewskie składała no do grobów, wykutych w skałach. Kilka z nich odkryto w swoim czasie w Abydos. Ale grobowiec „7000 X.“ wskazuje, że w pierwszych latach panowania Cheopsa (3968 przed Chr.) znane już były groby z epoki piramid, wyglądające jak prostopadłe otwory w ścianie skalnej i zaopatrzone w schody.

Pewnego dnia panowie Rowe i Greenless zajęci byli usuwaniem gruzu i kamieni z powierzchni skały, wznoszącej się na wschód od Wielkiej Piramidy.

Ze zdziwieniem ujrzeli płyty kamienne, tworzące chodnik. Zaczeli w tem miejscu kopać, a w rezultacie odkryli stopnie schodów, które urywały się nad próżnią. Dalsze poszukiwania nie przyniosły nic nowego. Powierzchnia skalna wyglądała jak pokład szarego wapienia; okazało się jednak, że zakrywa on właściwą skałę, w której po mozolnem szukaniu odkryto ślady roboty murarskiej.

Szary wapień był z właściwą Egipcjanom dokładnością tak umiejętnie „inkrustowany“ w skałę, że ją zasłaniał przed wzrokiem niepowołanych. Skoro przebito jego powłokę, przekonano się, że wewnątrz skały znajduje się grobowiec, którego otwór omurowany jest białym wapieniem, sprowadzonym z wyżyny Tula, wznoszącej się na przeciwnym brzegu Nilu. Potężne złomy cementem zespolone, zasłaniały wejście — nienaruszona pieczęć ze znakami Cheopsa świadczyła o tem, że nikt nie przedostał się do grobu.

Członkowie ekspedycji zamieszkali w okolicy grobu, w schronieniu naprędce zbudowanym, które do dziś dnia ściga uwagę turystów.

Spuszczając się po schodach, Rowe i Greenless dotarli do zagłębienia w ścianie.

Dwaj młodzi uczeni przeprowadzili wstępne badania grobu, zamurowali otwór w skałce i opieczętowali go, w oczekiwaniu na przyjazd szefa ekspedycji prof. Reissnera. Jednakże prof. R. z powodu choroby musiał odłożyć dalsze prace, tak, że dopiero w ciągu tegorocznej zimy dowiemy się prawdy o tajemniczym „7000 X.“

Wynalazek inżyniera włoskiego.

OTRZYMYWANIE ALKOHOLU PODCZAS WYPIĘKU CHLEBA.

n) Wiadomości, jakie przedostały się do prasy o możliwości a nawet o praktycznych sposobach otrzymywania alkoholu podczas wypieku chleba, wywołały bardzo poważne zainteresowanie w szerokich kołach nie tylko konsumentów lecz i dotychczasowych producentów tego artykułu.

Wydobywanie bowiem wysoko-procentowego alkoholu z parv, powstającego podczas wypieku chleba, może być dokonywane w każdej piekarni aparatem inżyniera włoskiego Andrusianiego, bez wysokich kosztów. Doświadczenia poczynione we Włoszech i Niemczech wykazały, że ze 100 kg. maki przeznaczonej na wypiek chleba, otrzymuje się 1 litr o mocy 60 do 85 procent. Sposób otrzymywania alkoholu jest prosty. 3 parv powstałej podczas wypieku chleba, otrzymujemy dzięki destylacji czysty alkohol. Jako przrząd destylacyjny służy aparat kondensacyjny Andrusianiego, składający się z wielkiej ilości komórek chłodniczych, w których się skoncentruje para wodna i parv alkoholowe. Po włożeniu ciasta do pieca, woda znajdująca się w niem wyparuje w krótkim czasie. Powstaje pewna nadwzka ciśnienia, która weńską parę do zmiankowanego aparatu kondensacyjnego. Parv wodną jako cięższe oddziela się od parv alkoholo-

wej i zbierała się w dolnych komórkach chłodnicy w postaci już płynnej t. zn. jako woda, lżejsze natomiast części parv alkoholu nie kondensują się w tak szybkim czasie i dzięki stałemu ciśnieniu wchodzi do drugiego aparatu, połączonego równolegle z pierwszym. W swej drodze parv alkoholowe napotyka na talerze odrzutowe, które je rozdzielając, przepuszczają przez rurę spiralną. Płyn wychodzący z tej rury stanowi czysty alkohol.

Otrzymywanie tą drogą alkoholu nie naraża piekarni na jakiegoś specjalnie kosztowne urządzenie, a zysk, osiągany z otrzymywania dodatkowego artykułu, umożliwi niższe ceny na produkt zasadniczy, jakim jest chleb. Następnie zaoszczędziłoby się obrzyma ilość zboża i ziemiaków, z których alkohol obecnie się wyrabian.

Jakkolwiek korzyść wpływająca z wynalazku inżyniera włoskiego jest nader doniosła, zastosowanie tegoż sposobu w praktyce napotyka się z ogromnymi trudnościami, czynionymi w pierwszym rzędzie przez samych producentów, obawiających się silnej dla nich konkurencji, a poniekąd i przez rząd, ze względu na istnienie monopolu spirytusowego i trudność w kontrolowaniu wszystkich piekarni produkujących alkohol.

Kto winien?

Wolny przekład z francuskiego.

— Mogło być jednak tak, mój chłopce — zapinaj stary — że kobiety wychodziły właśnie, gdy on się zbliżał i wtedy...

— Nie. Kobiety były już wtedy daleko dalej. Dopiero wtedy ten nowy gość się zjawił na scenie.

Twierdzenie to wydało się staremu agentowi zbyt ryzykownem, na niczem nie opartem.

— Tego z całą pewnością mówić nie można.

— Można. I to z całą pewnością nawet. Nie dowierzasz?... Bo czy twoje gorzej już widzą na starość. Przybliży więc nieco lepiej latarkę, ot tutaj... Widzisz teraz ten ślad?... Ten nowy pasażer, widzisz tutaj właśnie postawił swe ogromne bucisko na części śladu bucika drobnej nóżki, zacierając go w po łowie. A więc naprzód przeszła wtedy kobieta, a do piero później zjawił się tutaj nowy przybysz.

Wywód ten wprowadził starego policjanta w stan zupełnego osłupienia.

Zastanowiłby się teraz warto — ciągnął dalej Lekok — czy ten ślad ostatni pozostawił ów na wspólnik, domniemany, na którego czekał morderca? Bo mógł to być również najsurowszy obcy spr-

wie przechodzący — włóczęga, który zbliżał się jedynie z ciekawości, strzałami zwabiony? Dowiedzieć się o tem musimy! I dowiemy się. Chodź tylko.

Płot ze skrzyżowanych lat uczyniony, wysoki mniej więcej na pół metra, podobny do tych, jakie bronią dostępu do kolejowych torów, oddzielał ogród dek wdowy. Szupę od pustynnych placów.

Do tego płotu właśnie doprowadziły naszych agentów ślady kroków kobiecych, na śniegu „pozostawione“.

Okoliczność ta zastanowiła młodego policjanta. Zatrzymał się nagle.

— Ocho!... szepnął do siebie — te dwie kobiety nie tylko ten jeden raz były w „Pieprznicy“! Gdy by nie były dobrze z tem obejściem obznajmione, nie trafiłyby przecież do tych drzwiczek w płocie. Przecież drzwiczki te są zupełnie niewidzialne w tych ciemnościach i mgie. Ja bo nie chwalać się, mam dobre oczy, a jednak ich nie dojrzałem.

— Prawda.

— Te dwie kobiety natomiast doszły do tej furtki wprost, bez najmniejszych wahań się, zбочeń, poszukiwań... ergo — o istnieniu furtki tej wie działły.

Nalewajka dałby wiele za to, by mógł wystąpić z jakimś sprzeciwem, nie udało mu się to jednak, pomimo wysiłku.

— Niech cię kaci... — wymówił po dobrej mierze chwili — Istateś nawicuzasz dopiero, gdy

ja jestem już weteranem, a jednak nie widziałem jeszcze nic podobnego...

— Ba!... powiem ci więcej jeszcze. To naprzykład, że jeżeli owe kobiety знаły przejście to z do świadczania, to mężczyzna znał je ze słyszenia tylko.

— No, no... nie fantazuj tylko zbytnio.

— Twierdzenie to moje natychmiast w poprzę dowodami. Przypatrz się tylko śladom tego zucha i przynaj, iż stapał on bardzo niepewnie. Patrz, jak miynkował formalnie nogami czasami... w prawo... w lewo... No tego stopnia przytem nie był powien swego, że gdy przy samej już stał furtce, nawet i wówczas działał na oślep; że tak było dowodem ślady jego pałców, błądzących po klepkach, w poszukiwaniu zamykającego furtkę kołka.

— Nie czas jednak na wykłady mojej eorji, gdy robota w rękach nam się pali! Naprzód... naprzód!

I Lekok wyszedł szybko poza obręb ogródka, pociągając starego wiarusa za sobą, a następnie podążyli w ślad za tropem, który dażył w stronę ulicy Pattay.

Dażenie za śladem nie przedstawiało najmniejszej trudności, ponieważ za wyjątkiem zbiegów z „Pieprznicy“, nikt drogą tą, od czasu ostatniej zwieruchy w śnieżnej, nie przechodził. Dziecko nawet nie mogłoby się omylić, a co dopiero agenci z chowa wyszkoleni!

Rozwój francuskiego lotnictwa morskiego.

PROJEKT BYLEGO MINISTRA MARYNARKI WOJENNEJ.

§) Poprzedni minister marynarki wojennej Diumenil opracował projekt ustawy mającej na celu uregulowanie spraw lotnictwa morskiego i zapewnienia, dalszego rozwoju tego, tak ważnego w obecnej chwili, rodzaju broni.

Projekt ten ma być zatwierdzony przez ciała ustawodawcze i wprowadzony w życie. Konieczność reorganizacji lotnictwa morskiego stała się nieodzowną potrzebą ze względu na opłakany stan, w jakim ono się obecnie znajduje. W chwili zakończenia wojny światowej, lotnictwo morskie składało się z 41 sterowców 140 balonów na uwięzi, i więcej niż 1250 aparatów lotniczych: budżet na ten cel wynosił 170 mil. fr. frs. Lecz z czasem następuje upadek rozwoju lotnictwa morskiego, budżet dochodzi do 30-40 mil. fr. rocznie, skutkiem czego jest zmniejszenie personelu lotniczego oraz samych oddziałów lotnictwa morskiego. Dopiero w roku 1923-go budżet lotnictwa morskiego zaczyna się stopniowo zwiększać, co daje możliwość do 1925 roku powiększyć liczbę samolotów i stworzyć z nich 10 eskadry. Lecz personelu lotniczego, który, liczył 220 oficerów i 3650 marynarzy, wystarczyło tylko do obsadzenia 3-ech eskadry. Na 1925 rok budżet lotnictwa morskiego wynosił 108.531.800 fr. co dało możliwość ukończyć pozostałe 7 eskadry oraz stworzyć jeszcze jedną.

Lotnictwo morskie zawiera już teraz 11 eskadry. Jednocześnie była rozpoczęta praca nad urządzaniem morskich baz lotniczych i opracowane były plany operacyjne.

Projekt nowej ustawy o zwiększeniu lo-

tnictwa morskiego zawiera program rozbudowy, rozłożony na czasokres do 1938 roku. Do tego czasu ma być stan lotnictwa morskiego doprowadzony do 45 eskadry w czasie pokojowym i do 50 eskadry podczas mobilizacji: liczba personelu lotniczego ma zawierać 420 oficerów i 6500 marynarzy. Eskadry te mają być podzielone na 3 grupy: 1 grupa będzie przeznaczona do floty, pozostałe zaś 4 do oddzielnych wybrzeży i przeznaczone do obrony brzegowej. Prawdopodobnie po 1-iej grupie na wybrzeżach kanału Angielskiego, oceanu Atlantyckiego, północnego Afrykańskiego.)

Projekt ustawy przewiduje typy samolotów, które mogą być zastosowane do różnych potrzeb. Ma się budować hydroplany, dobrze się trzymające na większej fali, oraz amfibie, które mogą jednocześnie korzystać z wodnej płaszczyzny, z pokładu na okręcie, jak również i lotniska brzegowego. Według swego naznaczenia eskadry będą się dzieliły na: eskadry wywiadowe i korygowania ognia, eskadry dla bombardowania brzegowego lub torpedowania, eskadry dalekiego wywiadu, oraz eskadry dla bombardowania na dalekich odległościach. O gromnych sterowcach program ten nie przewiduje, wskutek ich wielkiej drożyzny oraz z braku udoskonalonego typu tych aparatów lotniczych ma się wybudować małe sterowce w celu dokonania wywiadów i kontrolowania wybrzeży.

Roczny budżet dla wykonania powyższego, program którego jest rozłożony na 12 lat wynosi 125-160 milionów fr.

ce istnieje wszędzie pod biegunem, co ułatwi wyprawie wyżywienie siebie i psów pociągowych.

W pierwszej części podróży: aż do granicy wiecznych lodów, wyprawa składać się ma z dwudziestu żeglarzy i uczonych. Dla dokonania drugiej części podróży: saniami, wybrani będą z liczby powyższej ludzie najsilniejsi i najzdrowsi.

Wyprawa saniami składać się będzie z trzech grup samodzielnych, ale działających łącznie, mianowicie z grupy naczelnej, pod kierownictwem Storkersena i dwóch grup pomocniczych.

Już na wiosnę r. b. wyprawa ta, sfinansowana przez przyjaźniół amerykańskich podróżnika duńskiego, wyruszy w daleką drogę.

Będzie więc może, że już w r. b. rozstrzygnięte będzie pytanie, czy tam, gdzie dotychczas na mapach podbiegunowych widnieje wielka plama biała, istnieje ląd domniemany, czy też tylko morze okryte lodami.

—o—

Rozciągane i niełamliwe szkło

§) Ub. r. obiegła prasa całego świata wiadomość o próbach wyprodukowania niełamego szkła.

Obecnie, jak donoszą z Londynu, udało się dwóm chemikom dr. Fr. Pollakowi i dr. K. Ripperowi wytworzyć rozciągane i niełamliwe szkło jako organiczny produkt. Szkło to, nazwane „Pollopas” daje się krajać, wiercić, szlifować i wytrzymuje temperaturę do 280 stop. C, prócz tego jest ono bardzo elastyczne, na leży do najelastyczniejszych z dotychczas znanych ciał. Wynalazek ten, może rzecz oczywista wywołać przewrót w przemyśle hutniczym.

—o—

Przemysł i handel.

OŻYWIENIE W PRZEMYŚLE WĘGLOWYM.

(-) Katowicki Oddział Banku Polskiego, w sprawozdaniu miesięcznym o sytuacji gospodarczej donosi:

Mimo trwającej od 6 miesięcy wojny celnej z Niemcami tutelisy przemysł węglowy z miesiąca na miesiąc zdobywa sobie coraz szersze rynki zagraniczne, a produkcja samego węgla dochodzi już do cyfr, jak osiągnęła przed wojną celna. Mimo braku rynków niemieckiego potrafiłszy zdobyć 17 rynków zagranicznych.

Sosnowiecki Oddział Banku Polskiego podaje:

Dzięki zabiegom przemysłu węglowego, który zdobywa coraz nowe i rozleglejsze rynki zagraniczne, stan naszego przemysłu węglowego w Zagłębiu Dąbrowskim ulega stopniowej poprawie tak, że obecnie cały szereg kopalń pracuje wszystkie dniówki na 2 zmiany. Niektóre kopalnie małe, których eksploatacja do niedawna bezwarunkowo się nie opłacała i które z tego powodu były od dłuższego czasu nieczynne, obecnie znalazły także zbyt na swój węgiel i stopniowo wznowiają prace.

NOVA KOLEJOWA TARYFA OSOBOWA OD 1-GO LUTEGO.

(-) „Dziennik ustaw” Nr. 128 r. 1925 za wiera następującą nową taryfę na kolejach normalno-torowych za przewóz osób:

W klasie III za kilometr od 1 do 200 po 5 gr. za kilometr od 201 do 400 po 4 gr., doliczane do ceny biletu 10 zł., przypadającej za pierwsze 200 klm., za kilometr od 401 do 600 po 3 gr., doliczane do ceny biletu 18 zł., przypadającej za pierwsze 400 klm., za każdy dalszy kilometr po 2 gr., doliczane do ceny biletu 24 zł., przypadającej za pierwsze 600 klm.

W klasie II ceny są o 50 proc. wyższe.

Ceny biletów dodatkowych na pociągi pośpieszne wynoszą czwartą część odnośnych cen biletów na pociągi osobowe za pełne strefy 100 kilometrów.

Ceny biletów dodatkowych na miejsca numerowane do siedzenia bez względu na rodzaj pociągu i odległość przejazdu wynoszą w kl. III—1 zł., II—1,50 zł. i w I—2,50 zł. Nowa taryfa obowiązuje od 1-go lutego b. r.

Sankami do bieguna.

NOWA EKSPEDYCJA NAUKOWA.

Norweski podróżnik podbiegunowy, Storkersen, który odznaczył się już wielką odwagą i przedsiębiorczością podczas wyprawy podbiegunowej kanadyjska Stephansona, oświadcza, że zamierza r. b. przez Roalda Amundsena wyprawa powietrzna, za pomocą balonu sterowego, nad biegunem północnym nie może przyczynić się do poznania strefy dotychczas nieprzebadanej, a rozciągającej się na północ od Alaski i północnych wybrzeży Syberii wschodniej.

Dlatego też podróżnik norweski zamierza udać się tam saniami, zaprzężonymi w psy, dotarłszy najpierw okrętem jaknajdalej na północ od wysp Nowej Syberii. Gdy okręt, otoczony przez lody, nie będzie mógł posuwać się dalej na północ, wówczas Storkersen opuści go i powedruje dalej saniami.

W ten sposób zamierza, zakreślając wielki łuk pod biegunem północnym, dotrzeć

do wysp Pearyego, na północ od Kanady.

Przebież, którą podróżnik ma przebyć w ten sposób wynosi 2.500 kilometrów. A droga wyprawy jego przecinać będzie pod kątem prostym drogę powietrzna Amundsena.

Ze tak wielką przestrzeń wytrzymają psie zaprzęgi, tego dowodzi skończona niedawno wielka podróż Duńczyka dr. Knuda Rasmussena, który, badając plemiona eskimskie, przewodził w ten sposób wzdłuż północnych wybrzeży Ameryki, od Grenlandii do cieśniny Beringa. Pytanie jednak, czy Storkersen nie napotka w tej strefie nieprzebadanej, która chce przeniknąć, otwartego morza, które zniweczy jego zamiary.

Ale odważny podróżnik jest zdania, że powłoka lodowa ciągnie się nieprzerwanie ku biegunowi, zamykając, być może, dostęp do wielkiego nieznanego lądu. Storkersen podziela też opinię Stephansona, że życie zwierze-

ci pewnym szeregiem, dwa — należące do kobiet, które były w szynkowni, i drugie dwa, które pozostały nieznanym mężczyzną, gdy szedł w stronę „Pieprzniczki” i gdy z niej powracał.

Tu i owdzie mężczyzna ów śladami swych stóp pozostawiał ślady kobiet. Nie mogło być więc żadnej wątpliwości, iż kobiety szły drogą wcześniej, aniżeli mężczyzna.

Gdy agenci oddalili się już od „Pieprzniczki” o jakieś sto do dwustu metrów, Lekok pochwycił nagle za ramię swego towarzysza.

— Stój — zawołał — doszliśmy bowiem do miejsca, gdzie mam nadzieję odnaleźć pozostałości po ważniejszej.

W miejscu tym znajdowała się dość pokaźna ilość kamiennych bloków oraz kłoców przygotowanych najwidoczniej przez przedsiębiorcę budowlanego w celach budowy nowych domów.

Jeden z kłoców był wcale dobrze ze śniegu oczyszczony, przyczem łączyły się przy nim wyraźne trzy ślady.

— Tutaj, w tym miejscu właśnie — zapomniał młody agent — nasze nadobne panie spotkały się z mężczyzną owym i miały z nim naradę. Jedną z tych pań, właścicielka pięknej nóżki, usiadła na kłodzie nawet.

— Na to wszystko będziemy musieli poszukać dowodów jeszcze, rzekł Nalewajka głosem, w którym wyczuwać się dawała słusza doza powątpiewa-

nia.

Cztery odciski stóp, bardzo różne, szły nie — Eh, stary! zamiast zrzędzić, podałbyś mi odcisk lepiej latorę — rzekł Lekok głosem rozkazującym, który nie dopuszczał opozycji.

Inwalida stał nieruchomo i podał w milczeniu latorę, ani myśląc o opozycji.

Młody policjant zaś badał całą okolicę z niezwykłą uwagą i natężeniem. Chodził, wracał się, przystawał... to znów biegł kłusem bez żadnej widocznej przyczyny. Co moment się schylał, dotykając końcami palców prawej ręki, ziemi, grudek śniegu, kamiennych bloków i kłód drzewa. Czasami kładł się jak długi na ziemi, przyciskając do niej twarz tak blisko, iż topił śnieg oddechem.

Od czasu do czasu wyciągał z kieszeni miarę metryczną i wymierzał nią kłody ślady stóp, kamienie, odległość pomiędzy tymi lub innymi śladami wreszcie.

Wszystkim tym poruszeniom towarzyszyły przytem gesty najrozmaitsze, które go czyniły podobnym nad wyraz do wariata. Wrażenie to potęgowało się jeszcze okolicznością, iż od czasu do czasu to podśpiewywał sobie, to zaklął siarochyście, to znów śmiał się cicho i radośnie.

Po kwadransie tej dziwnej pracy zmierzwił wreszcie, a w chwilę potem podszedł do Nalewajki, postawił latorę na ziemi i zaczął wytyczać sobie starannie ręce aboskie.

d.e.n.

KRONIKA

KALENDARZYK

Wtorek 26 stycznia Polikarpa.
Czytelnia Tow. Przejściół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycie
radiofon



(Park im.
Sienkie-
wicza.)
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA

Teatr Miejski „Święta Joanna”
Teatr Popularny „Zbyszko i Danusia”
Kino Luna „Złoty cielec”
Kino Casino „Handlarz z Amsterdamu”
Kino Reduta „Gorączka złota”
Kino Odeon „Harold Lloyd”
Kino Dom Ludowy „Szpieg”
Kino Resursa „Królowa Saba”
Miejski Kin. Oświat. „W siódmym niebie”

Wiadomości bieżące

— Uroczysta akademja ku czci Staszica
Ognisko Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych pragnąc uczcić pamięć Stanisława Staszica urządza w dniu 31 stycznia r. b. o godz. 5-ej po południu w lokalu Związku (Andrzeja 4) uroczystą akademję z programem wokalnemuzykalnym.

— Dr. Jarosz — profesorem w Akademji Górniczej.
W ostatnim numerze Monitora Polskiego ukazało się rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej, mocą którego były kurator łódzkiego okręgu szkolnego dr. Jan Jarosz został zamianowany swyczajnym profesorem paleontologii na Wydziale Górniczym Akademji Górniczej w Krakowie. (pap)

— Posiedzenie Rady Miejskiej.
1 (IV sesji) posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w czwartek, dnia 28 stycznia 1926 roku, o godzinie 19-ej i pół punktualnie, w sali posiedzeń Rady Miejskiej, przy ul. Pomorskiej Nr. 16.

— Praca dla bezrobotnych.
Do państwowego urzędu pośrednictwa pracy zgłoszono zapotrzebowanie na 200 robotników do nadleśnictwa państwowego w Warszawie do wyrębu lasu, na ciężko poszkodowanych inwalidów wojennych do fabryki guzików w Pułtusku, na 20 agentów na miejscu, jednego szwejsera, jednego lokaja samotnego, oraz ekspedjentkę do kawiarni do Włocławka.

Niezależnie od tego, misja francuska poszuka je do dnia 2 lutego 30 tkaczek na wyjazd do Francji. (bip)

Ku uwadze tych, którzy służyli w 30 p. S.K.
Obecnie Ministerstwo Spraw Wojskowych przyznało odznakę pułkową 30 p. S. K., który wchodził w skład X dywizji piechoty. Wszyscy mężczyźni, którzy służyli w 30 p. S. K. winni w sprawie noszenia odznaki pułkowej zwracać się piśmiennie do dowództwa pułku, który stacjonuje w Warszawie, zaś dywizja do której należy pułk — jak wiadomo stacjonuje w Łodzi przy ul. Andrzeja Nr. 6. (pap)

— Z Chrześ. Związków Zawodowych.
W dniu 10 bm. odbyło się Walne Zebranie Chrześ. Związku Zawod. Pracowników Miejskich, na którym nastąpił wybór Zarządu w skład którego weszli: Prezes W. Kleck, vice-prezes A. Cyrański, zastępca L. Wawrzecki, sekretarz N. Niemirowski, zastępca Z. Elmrich, skarbnik K. Górny, gospodarz J. Harasz członek Zarządu poseł A. Harasz. i W. Fokczyński.

— Ze Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich.
W dniu 24 bm. o godz. 4.30 po południu w IV oddziale „Dąbrówka” odbyło się Ogólne Roczne Zebranie członków Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich. Zebrani po wysłuchaniu wstępnych przemówień i sprawozdań Zarządu za rok 1925, wyrazili votum zaufania bieżącemu zarządowi. prosząc

Na burzliwej życia tali.

WYCHRZCIŁ SIĘ I — POSZE DŁ WALCZYĆ Z KABYLAMI

W sferach towarzyskich Łodzi chorąży zawodowy Kozłowski z 28 p. S. K. zakochał się w pewnej katoliczce i wbrew rodzinie wychrzcił się.

Rodzina wyparła się go, lecz Kozłowski nie wiele sobie z tego robił, ożenił się i był szczęśliwym mężem i ojcem.

Ostatnio jednak po 12-letniej służbie w wojsku Kozłowskiemu sprzykrzyło się na bruku łódzkim i postanowił zmienić tryb życia i warunki.

Wyczytawszy w gazecie o walkach Francuzów z Riffenami w Marokko, Kozłowski skorzystał z urlopu i oświadczywszy żonie, że jedzie do Krynicy na odpoczynek, wyjechał do Marokko, gdzie wal-

czył — ciągu 6 miesięcy i otrzymał krzyże francuskie i hiszpańskie. Jednakże i to znudziło się Kozłowskiemu i porzucił szeregi wojskowe, znalazł się jednak w nędzy i postanowił wrócić do Łodzi, by oddać się w ręce władz.

Jednakże tej samej nocy jeszcze po powrocie do Łodzi został on przez żandarmerję aresztowany.

Tymczasem rodzina Kozłowskiego pozostała na bez opieki cierpiąca głód i chłód, tak, że żona jego zmuszona była przyjąć miejsce posługaczki, a dzieci oddane zostały na wychowanie do przytułku.

Obecnie chorąży Kozłowski w celi oczekuje rozprawy sądowej. (bip)

Falszywi kominiarze.

OSTRZEŻENIE STOW. MISTRZÓW KOMINIARSKICH

Zarząd Cechu i Stowarzyszenia mistrzów kominiarskich Województwa Łódzkiego ostrzega społeczeństwo, a w pierwszym rzędzie pp. właścicieli nieruchomości przed włóczęgami którzy posługując się fikcyjnymi dowodami, mianują siebie kominiami i na różne cele wydłużają pieniężne datki. Nasza Cześć kominiarska posiada odpowiednie legitymacje wydane Jej przez Cech łódzki lub mistrzów obwodowych i potwierdzone przez władze policyjne.

przytem, by w roku bieżącym pozostał bez zmiany. Skład zarządu stanowią: pp. T. Dąbrowski, Fr. Chrupek, J. Kuleszanka, K. Byczkowski, S. Kulesza, J. Jurkiewicz i Adamiec. Komisja Rewizyjna powstała w osobach pp. Pierzchałki i A. Kuleszy. Następnie prezes p. Dąbrowski w krótkich słowach podkreślił gorliwą pracę ks. seniora Bieleckiego dla Stowarzyszenia, który pomimo swych sędziwych lat zaważy i chętnie służy radą w udzielając wskazówek. Poczem zebranie zakończono o godz. 7.30 wieczorem.

— Przeniesienie Biura Ksiąg Stałej Ludności.
Biuro Ksiąg Stałej Ludności m. Łodzi, które wydaje zaświadczenia do dowodów osobistych i prowadzi rejestrację ruchu ludności stałej, z dniem 25-1 r. b. zostało przeniesione z ul. Piotrkowskiej nr. 61 na Plac Wolności nr. 14 parter i nadal przyjmie interesantów od godziny 8-ej rano do godziny 12-tej w południe.

— Otwarcie Kursów Językowych u Handlowców Polskich.
Otwarcie nastąpi w dniu 3 lutego r. b. Zapisani Kandydaci winni się porozumieć w Sekretarjacie Związku do dn. 30. bm. włącznie w godz. od 7-ej wieczorem.

— Rozporządzenia językowe na pocztaach.
Dziennik ustaw ogłasza rozporządzenie ministra przemysłu i handlu, dopuszczające używalność na pocztaach języków ruskiego, białoruskiego — zależnie od terytorjów. W całym państwie jest dopuszczalne wysyłanie depeesz ponadto w językach łacińskim, hebrajskim i japońskich ale alfabetem łacińskim. W rozmowach telefonicznych dopuszczalne jest używanie wszystkich języków.

— Konkurs na dostawę środków spożywczych
Wydział Gospodarczy Magistratu m. Łodzi ogłasza konkurs na dostawę dla bezrobotnych:

30,000 klg. maki pszennej,
15,000 „ „ żytniej,
25,000 „ kaszy orkiszowej,
15,000 „ grochu „Wiktoria”,
2,000 „ kryształu

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach do dnia 28 stycznia włącznie w Wydziale Gospodarczym, Plac Wolności 14 II piętro.

— „Walny zjazd delegatów Towarzystwa „Rozwój” w Warszawie.
Dnia 31 bm. odbędzie się w sali własnej Tow. „Rozwój” (Zórawia nr. 2) Walny Zjazd Delegatów Tow.

Przed otwarciem Zjazdu odbywione będzie nabożeństwo za pomysłnością Zjazdu w kaplicy Przetuliska (ul. Wilcza nr. 7.) przez prezesa Zarządu Głównego ks. A. Włobowkiego.

Podczas Zjazdu wygłoszone będą 2 re-

Zarząd jak i cały ogół mistrzów kominiarskich odpowiada jedynie za tych czeladników, którzy znani mu są osobiście i którzy pod dozorem obwodowych swych mistrzów pracują.

Ktobykolwiek miał sposobność zauważyć nadużycia ze strony niepowołanych osobników, proszony jest legitymować ich i o popełnionem nadużyciu powiadomić najbliższy komisariat policyjny, względnie kancelarję cechu Gdańska Nr. 29 — telefon 42-78.

feraty o „Obecnym stanie kwestji żydowskiej w Polsce”, oraz „Programie działalności Tow. „Rozwój”; poczem omawiane będą sprawy ściśle organizacyjne.

Szczegółowy program Zjazdu będzie wkrótce podany do ogólnej wiadomości.

— Osobiste.
W dniu 15 bm. znani artyści teatru Popularnego pp. Szczepańska, Maasówna i Zawieyski opuścili Łódź. Pani Szczepańska przeniosła się do Lublina, gdzie została zaangażowana do teatru Miejskiego. p. Maasówna do teatru Miejskiego w Płocku, a p. Zawieyski do Teatru „Reduta” w Wilnie.

— Jak się fotografuje naiwnych.
W mieszkaniu Abrahama Kepińskiego zamieszkałego przy ul. Kilińskiego 25 zjawił się młody elegancko ubrany mężczyzna i przedstawiając się za agenta znanego zakładu fotograficznego J. Tyras-polskiego (Piotrkowska 76) zaproponował Kepińskiemu wykonanie przez wyżej wspomnianą firmę jego potrzeba rzekomo z powodu jubileuszu firmy na wyjątkowo dogodnych warunkach. Łatwowierny Kepiński wręczył oszustowi 20 złotych.

Po porozumieniu się z firmą „Tyraspolski” Kepiński przekonał się że padł ofiarą sprytnego oszustwa. Powiadomiona o powyższem policja zajęła się odszukiwaniem sprytnego fotografa.

— Napad bandycki.
W ubiegłym tygodniu na drodze Brzeziny—Stryków w lesie brzezinińskim o godzinie 9-ej wieczorem napadli jacyś nieznani osobnicy na powracającego z Brzeziny Sadowskiego zamieszkałego we wsi Grzmiąca powiatu Brzezinińskiego. Opryszkowie wyjęli rewolwery przystawiając do głowy Sadowskiemu przyciemniona załata od niego pieniądze. Sadowski przestraszony poddał się ściślej rewizji opryszków, którzy zabierając mu około 300 zł zbiegli w niewiadomym kierunku. (pap)

Skrzynka do listów.

NIE KLIEM, TYLKO PAŁKA.
Z Oddziału Prasowego łódzkiego Magistratu otrzymaliśmy następujące wyjaśnienie?

W związku z artykułem, zamieszczonym w Nr 23 „Rozwoju” z dnia 23 stycznia r. b. p. t. „Elektrownia ma za male zyski”, przesyłamy — zgodnie z art. 21 „Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych — poniższe sprostowanie, z prośbą o opublikowanie.

Nieścisłem jest twierdzenie autora artykułu, jakoby Magistrat udzielił elektrowni moratorium na zapłatę zł. 2,400,000 które się należały miastu za za legie podatki. Prawdą natomiast jest, że: 1) kwota wysokości zł. 2,400,000 — stanowi fundusz renowacyjny; 2) wspomniana kwota nie znajduje się w posiadaniu elektrowni, jak projektowano pierwotnie, lecz w Banku Gospodarstwa Krajowego i w dyspozycji Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Prezydent Cynarski

Atera Lindego zatacza coraz szersze kręgi.

W jaki sposób klasyczny typ powojennego nuworisza, Wilhelm Bau, doszedł do majątku, Viribus initis czyli jak Bau z Lindem obrabowywali Skarb Państwa.

Firma „Pomeranc Kahan i Friede” również pokrzywdzona.

NOWA WARSTWA WOJENNA.

Wojna stworzyła u nas w kraju — jak zresztą i we wszystkich państwach, które w wojnie przynosiły udział nowa warstwa ludności — dorobkiewiczów wojennych zwanych u nas nuworiszami lub paskarzami, ludzi którzy na wzysku ludności czy okradaniu państwa zdobyli swój majątek.

TYP DOROBKIEWICZA.

Jednym z klasycznych typów tego powojennego dorobkiewiczostwa jest niejaki Wilhelm Bau, kupiec przemysłowiec, finansista, ekonomista a w pierwszym rzędzie aferyzista „na duży kamień”, bohater smutnej sławy afery Huberta Lindego z kupnem domu dla PKO., w Łodzi.

MŁODOŚĆ WILHELMA BAUA.

Dzieciństwo Wilhelma Baua nieopisane jeszcze przez żadnego dziennikarza czy biografę ginie w pomroce wieków. Pierwsze swe kroki stawiał Bauatko gdzieś na Kleparzu czy Stradomiu — przedmieściach Krakowa. Po skończeniu szkoły chederowej po niewczesnej śmierci czcigodnego swego ojca prawdziwego patriarchy rodu opatrzonego siwa broda, Wiluś odziedziczył kramik ze słodczarni na jednej z pomniejszych uliczek Krakowa na których obrało sobie się dliśko, jeszcze woniejące stęchlizną średnio-wieczna żydowskie ghetto.

BAU W ROLI KUPCA I PRZEMYSŁOWCA.

Wilhelm Bau przy pomocy całej rodziny sprzedawał żakom szkolnym ulubione słodczy — trysy, cukier owsiany, landrynki a nawet czekoladowe cygara i maćpanowe świnki. Trochę trudnił się pokatnym przemysłem cukierniczym fabrykując w dość prymitywny sposób kolorowe cukierki nie szczędząc ukochanej młodzieży drogich a nędznych i innych cennych barwników malarskich.

Powoli Wilhelm Bau bogacił się handlarz tego typu miał sposobność się zbogacić tak że z biegiem czasu na szabas... oprócz chały i śledzia z beczki mógł sobie pozwolić na karpia z jajkiem lub szczupaka po żydowsku.

Gdyby nie wojna zapewneby w bieżących latach doszedł do takiego bogactwa, że w sobotę mógłby kłaść na spacer do syna gogi lakierki i prawdziwy cylinder.

POSZEDŁ WILHELM DO WOJSKA.

Ale wypadki wojenne niespodziewanie przyspieszyły karierę majątkową Wilhelma Baua.

Z chwila wybuchu wojny w Austrii a więc C i K. królestwie Galicji i Lodomerji zostało zawezwane pospolite ruszenie do którego również i pan Bau należał. Pan Wilhelm pomimo że tłumaczył lekarskim komisarzom kontrolnym że jest człowiekiem śmiertelnie chorym, że płuca ma nie we właściwym miejscu że ma serce do góry nogami, że wołają go do pracy w fabryce robaczkowej a inne ma objawy, wbrew swym najszybszym chęciom musiał pójść do wojska.

„Poszedł Icek do wojska” — jak mówili ludowe przysłowia — ale naturalnie nie na front.

OPERACJE WOJENNE.

Pan Wilhelm dostał się do intendencji i jako urzędnik wojskowy został wysłany do krajów okupowanych przez C. i K. wojska Jego Apostolskiej Mości Franciszka Józefa. Miejscem jego operacji nie tyle wojennych ile przemysłowych stało się miasto Piotrków, i pobliska chociaż podzielną kordonem granicznym Łódź.

DOBRANA SPÓŁKA.

Jakiemś drogą, zapewne przez swych spółwyznawców „zwachał” się Wilhelm Bau z niejakim panem Kaszubem, mniejszym przemysłowcem łódzkim i jego woźnicą Kryłowieckim.

W owych czasach 1915-17 kwietnia kontra banda towarów z okupacji austriackiej do niemieckiej i vice versa. Utworzona została między tymi panami spółka z nieograniczoną odpowiedzialnością.

czona nieodpowiedzialnością. W spółce tej pan Kaszub dawał kapitał tj. towar który szmuglowano, pan Bau dawał swe stosunki w urzędach i różne „kombinacje” w instytucjach austriackich a pan Kryłowiecki dawał swą wiedzę fachową jako woźnica po wożący furą na której „szmuglowano z Ło-

dzi do Piotrkowa różne towary.

Spółka musiała dość dobrze prosperować i spółnicy musieli być z sobą zgranymi jeżeli zdecydowali po skończonej wojnie wspólnie zawiązać interes przemysłowy — fabrykę.

W co wsiąkły dolary p. Kahana.

PAN BAU RÓWNIEŻ NACIAGNAŁ SWYCH WSPÓŁWYZNAWCÓW.

Gotówki mieli trochę uzbieranej a resztę wzięli z „nabicia w karafkę” naiwnych.

Pan Bau zdobywał pieniądze różnymi sposobami, jakie to zresztą były sposoby niech najlepiej zaświadczy list firmy „Pomeranc, Kahan i Friede” w Warszawie. (Graniczna 4) do p. Wilhelma Bau, którego to listu odpis poniżej zamieszczamy:

Wielmożny
Wilhelm Bau

Warszawa

Moniuszki, 3. m. 6.

Niemogąc dotychczas uspokoić się z powodu zerwania przez Pana zawartej z nami umowy w 1919 roku i wskutek tego wyrażonej firmie naszej względnie mnie krzywdy, wynoszącej na obecne czasy.

Dolarów 80,000, — (osmdziesiąt tysięcy) wzywam Pana po raz ostatni na Sad polubowny i ostrzegam, że w razie uchwienia się Pana od takowego, starać się będę należał na nam od Niego sumę odzyskać na innej drodze.

Li tylko dzięki temu, że nie jesteśmy przyzwyczajeni do procesowania się, prosimy Pana o stawienie się na Sad polubowny w Krakowie już w 1919 roku dokąd w tym celu wyjechał specjalnie nasz przedstawiciel p. Friede.

Ponieważ Pan był sam przekonany o słuszności naszej pretensji i tem samem był pewny złego wyniku sprawy dla Niego, przeto od Sadu takiego uchylił się.

Wobec takiego postępowania nie pozostawało nam nic innego, jak czekać okazji by móc tu na miejscu odebrać od Niego za trzymane nam przez Niego zyski nasze, wynoszące, jak to wyżej wskazyaliśmy, Dolarów 80,000 przy pomocy których, Pan będąc wówczas właścicielem tylko sklepiu ze słodczarni, kupił:

- 1) apartament w Warszawie przy ul. Moniuszki za dol. 20,000
- 2) dom w Berlinie za dol. 20,000
- 3) Kino Splendid za dol. 60,000
- 4) fabrykę w Łodzi prócz innych obiektów za dol. 100,000

ogółem na sumę dol. 200,000 z których nam według zerwanej przez Pana umowy przyspaść winno 40 proc. t. j.

Dolarów 80,000 — (osmdziesiąt tysięcy) Jeżeli w ciągu 48 godzin nie otrzymamy od Pana potwierdzenia zgody Jego na Sad polubowny, prześlemy kopie listu niniejszego do odpowiednich osób, by wspólnymi siłami otrzymać zadośćuczynienie za wyrządzone nam przez Pana krzywdy.

Zaznaczamy, że nie jesteśmy w lesie i nie pozwolimy, by Pan krzywdą innych mieszkających w pałacowych apartamentach, był właścicielem domów, kin i fabryk.

Firma „Pomeranc Kahan i Friede”
(—) Kahan.

Tyle dotyczy firmy prywatnej i to nie jedynej jaka Wilhelm Bau oszukał.

ZNAJOMOŚCI, NA KTÓRYCH PANSTWO ZŁE WYCHODZI.

Gorzej jednak wyszło Państwo Polskie na znajomości z p. Bauem.

Wilhelm Bau już od lat najmłodszych przyjaźnił się z niejakim Hubertem Linde. Podobno już za lat najmłodszych małż. Wiluś czy też jak go nazywano w rodzinie Fajwel z małż. Hubertem wspólnie grali w guziki na kleparskich podwórkach lub też wylali z rękostoków pływające niedopałki papierosów. Przyjaźni ta nieochłodła nawet wtedy gdy Hubert Linde został pocztmistrzem w samym Samborze a Wilhelm Bau sprzedawał w autentycznych papierkach firmy Piaseckiego własne świetne wyroby krownicze.

Bóg poszczęścił Lindemu, Linde nie zapomniał o Bau'u.

KASY P. K. O. ŹRÓDŁEM EKSPLOATACJI SPÓŁKI BAU — LINDE.

Wojna się skończyła. Niepodległość Polski niespodziewanie spadła na kark Bogu ducha winnym Polakom, którzy tylko rozmýślali o tem kiedy będzie chleb bez kartek i mostyżny samowar bez obawy wróci na stół. Koniec wojny na ziemiach Polski był początkiem — według słów Krasieńskiego — zwycięstwem Galicjanina. W międzyczasie na urzędy centralne w Warszawie wzięli również udział Hubert Linde, który czy to dzięki dość elastycznemu karkowi czy też innym jakimś zaletom galicyjsko-lodomeryjskim niespodziewanie został ministrem.

Gdy tylko o tem za pośrednictwem warszawskiego „Momentu” doszła wiadomość do pana Baua, ten zemstał ze wzruszenia i dopiero dwa większe kieliszki peisachówki po stawiły go na nogi.

W niewiele dni potem pan Bau siedział w wygodnym „clubie” w zacisznym gabinecie pana ministra i przyćmionym głosem omawiał jakąś dosyć poważną — ale nie dla Państwa — transakcję handlową.

P. BAU. FIGURA W ŚWIECIE FINANSOWYM.

Wkrótce Bau stał się wybitną jednostką w świecie przemysłowo-finansowym ponieważ wiadomo było, że podwoje ministerstwa Skarbu a potem ministerstwa Poczty i Telegrafu stała dla niego otworem.

Ale Hubertowi Lindemu nie bardzo po dobało się stanowisko ministra Poczty i Telegrafu ponieważ nie była to autonomiczna jednostka w której mógłby dowolnie decydować. Linde stworzył więc P. K. O. i zrobił się prezesem tej instytucji.

P. K. O. jest instytucja autonomiczna, do której nikt nie ma prawa się wtracać, a jedynie seim jest instytucja kontrolująca.

Odtąd dla przyjaciela p. Huberta, swym patycznego p. Bau'a zaczęły się złote czasy. Bau dysponował kredytami, pośredniczył w transakcjach, kreślił, wiercił, spekulował, po żywał, szachrował e. t. c.

O POŻYCZCE „KOLEJOWEJ NA KSIEŻYC”.

Z czasów c. k. austriackich pozostała się Bauowi większa ilość kolejowej pożyczki, jakiejś dojazdowej koleiki, która miała lać czcąc szczyt Semeringu ze szczytem Mont Blanc. Bau użył tę bezwartościową makulaturę do wklepienia bardzo dyskretnej ubikacji. Gdy nadeszły czasy prezesury p. Lindego w P. K. O. Bauowi, rozmýślającemu w ustroni przyszła genialna myśl, która wkrótce w czyn wprowadził.

Pożyczka austriacka z zachowaniem (wszelkich ostrożności została zdjeta ze ścian i po odczyszczeniu z kłajstru zawieszona do skarbu P. K. O. wzamian za 300 tysięcy

złoty, które p. Bau dostał od P. K. O. tytułem pożyczki.

Była to nie pierwsza i nie ostatnia kombinacyjka p. Baua. Im więcej miał pieniędzy, tem bardziej rósł jego apetyt bowiem wciąż kupował nowe domy nowe przedsiębiorstwa biżuterie, antyki, dzieła sztuki.

FATALNA TRANSAKCJA.

Przyszedł mu do głowy nowy pomysł w jakibym sposób naciągnąć kasę P. K. O. Oto Łódź nie miała swego gmachu. Puścił więc po Łodzi swych faktów z zapłatami, który kamienicznik taniej sprzedawał swój dom, znalazły się trzy niewiasty mianowicie pp. Warchawkerowe i p. p. Dwojra Gotheblowa, które posiadały na krańcach ulicy Narutowicza gale i mocno nadwyróżone mury. Wartość tych murów wielu rzywkanci określił na 8 tysięcy dolarów. Ten dom kupił p. Wilhelm Bau i w cztery dni po kupnie sprzedał go za sumę 70 tysięcy dolarów. Po częściowej kasie Oszczędności, w której właśnie działał Hubert Linde.

Ile kto z nich zarobił na tej transakcji tego nie wiadomo. Podobno jednak suma 60 tysięcy dolarów podzielono na dwie osoby, dla osobników o tak zachłannych apetytach jakie mieli pp. Bau i Linde bynajmniej nie była zaduza.

To była ostatnia znana nam afery spójki bez jakiegokolwiek uczciwej poręki panów Baua i Lindego.

PODŁY „ROZWÓJ”.

Na nieszczęście dla tych panów miała ona miejsce w Łodzi, gdzie wychodzi pewne niemiłe niedyskretnie pismo pod nazwą „Rozwój”. Ktoś z tego „Rozwoju” podsłuchiwał, wyspytał, wywahał, wywadał.

Od lipca ubiegłego roku zaczął się w „Rozwoju” rewelacje. Czytano je w całym kraju i mówiono o nich w całym kraju. Tyłko nie o nich nie wiedziały władze, które powinny były zająć się tą aferą i nie o nich nie chcieli słyszeć pp. Hubert Linde i Wilhelm Bau.

Teraz w zaciszu więziennym p. Wilhelm Bauowi niewątpliwie od czasu do czasu napłyne ślina do ust a zła krew zaleje mózg z chwiłą, gdy sobie przypomni nazwę naszego pisma.

Teatr i sztuka

Teatr Miejski.

Dziś wtorek oraz pojutrze czwartek ostatnie dwa powtórzenia potężnego dramatu Bernarda Shaw „Święta Joanna” z Marią Małicką w roli tytułowej. Kupony ulgowe ważne. Realizować je można od 2 do 6 pop. w Kasie Zamawiań.

Jutro po raz 11-ty stale grany przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowiska czarujący „Świt, dzień i noc” z Marią Małicką i Aleksandrem Wegierko.

W piątek XVI-ta premiera sezonu: pogodna, wesoła komedia salonowa de Fleśsa i Caillaceta i Rey’a „Ładna historia” (La belle aventure). W głównych rolach kobiecych — Maria Małicka.

Teatr Popularny.

Oczekując się nadzwyczajnym powodzeniem historyczny dramat w 8 obrazach pt. „Zbyszko i Danusia” z powieści H. Sienkiewicza „Krzyżacy” grany będzie jeszcze przez cały bieżący tydzień codziennie o godz. 8.15 wieczorem. Ceny biletów na wszystkie przedstawienia Krzyżaków najniższe tj. 30 gr. do 150. Jutro we środę o godz. 4 po poł. dla młodzieży szkolnej Krzyżacy. Przedstawienie poprzedzi prelekcja.

Jutrzejszy koncert Juljany Aini.

Jutro w środę dnia 27 bm. odbędzie się w Filharmonii koncert Aini, uroczej łodzianki, słynnej śpiewaczki koloratury, która zdobyła sobie za granicą imię jednej z najlepszych mistrzyń wokalne sztuki odtwórczej. Po szeregu niezwykłych sukcesów w Niemczech, Włoszech i Hiszpanii Juljana Aini (Julja Mendelsonówna) daje w Polsce pierwszy swój występ. W programie widnieją wyjątki najlepszych oper. Ze względu na osobę artystki jak również na jej niepospolity talent, koncert wzbudził wielkie zainteresowanie i cieszyć się będzie zaszczytnym powodzeniem.

Zmierzch gwiazdy Zinowiewa.

n) Ostatnie oficjalne wieści z Moskwy o usunięciu Kamieniewa ze stanowiska prezesa Rady obrony i prac, o zwolnieniu Sokolnikowa z kierownictwa finansami sowieckimi, oraz o innych zmianach i przesunięciach w Moskwie potwierdzały całkowicie nasze informacje wczorajsze. Wszystkie te zmiany na naczelnych stanowiskach zmierzają do ostatecznego uniemożliwienia dalszej pracy opozycji oraz ukarania jej przywódców. Zastąpienie Kamieniewa przez Rykova ma charakter tylko tymczasowy, gdyż, jak wspomnieliśmy, spadek po obalonym Kamieniewie przypadnie Trockiemu, o ile udowodni swą wierność. I rzeczywiście, Trocki, który dotychczas pozornie zachowywał neutralność względem walczących ze sobą obozów, obecnie już otwarcie zaatakował Zinowiewa, przypominając mu jego rolę w zeszłorocznej kampanii przeciwko niemu.

Rzecz bardzo charakterystyczna, że Zinowiew, przeczuwając koniec swej kariery, dobrowolnie zgłosił się do „politbiura” z prośbą o zwolnienie go ze wszystkich piastowanych urzędów. Zinowiew skłonny jest wrócić do ciszy domowej, ewentualnie gotów jest objąć skromne stanowisko na Dalekim Wschodzie lub na Kaukazie. „Politbiuro” odmówiło, oświadczając Zinowiewowi, że musi pozostać w Leninigradzie lub Moskwie i bezwarunkowo wykonywać swe funkcje według otrzymanych rozkazów. Natomiast wydano wszystkim krewnym i zwolennikom Zinowiewa, którymi ten niedawny wszechwładny dyktator obsadził najpoważniejsze stanowiska w centralnych urzędach sowieckich.

Wedle informacji z ostatniej chwili Moskwa znajduje się w przededniu dalszych, bardzo poważnych zmian w łonie rządu, gdyż podziemna walka trwa w całej pełni.

Komunikaty.

Z TOWARZYSTWA WARSZAWSKICH CYKLISTÓW W ŁODZI.

Towarzystwo Warszawskich Cyklistów w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 174, zawiadamia swych członków, że w dniu 10 lutego b. o godz. 8 wiecz. w lokalu własnym odbędzie się Doroczne Ogólne Zebranie, na które wobec ważności postawionych na porządek dziennym spraw, uprasza o liczny udział Stowarzyszonych. 1065

Z prowincji.

— Ze Zgierza.

W dniu 24 bm. o godz. 5—ej po południu w lokalu własnym przy ul. Wesołej 12 odbyło się zebranie Chrzęst. Zw. Zawod. Rob. Przem. Włókn. w Zgierzu. Ksiądz prof. Wierzbicki przemawiał na temat stułetniej rocznicy zgonu St. Staszica. Drugi z kolei p. Fijałkowski mówił o powstaniu styczniowym, zaś p. Plewiński przedstawił zebranym stan obecnej sytuacji. Zebranie zakończono o godz. 7—ej wiecz.

Czasopisma.

— „Myśli Narodowe” o Staszcu.

Ostatni zeszyt „Myśli Narodowej” wyszedł pod znakiem Staszica. Wielkiemu obywatelowi w setną rocznicę jego śmierci poświęca artykuł wstępny Aleksander Świętochowski. Znakomity pisarz, ku radości miłośników jego pióra, powrócił do zdrowia i objął z powrotem feljeton „Liberum Veto”. O pracach pedagogicznych Staszica pisze prof. Ignacy Chrzanowski. Józef Birkenmajer zaś — podaje nieznaną dotąd w pełni życiorys założyciela Tow. Naukowego. Urywek z „Rodu Ludzkiego” Staszica uprzytomnia bogactwo życia uczuciowego w tym medru. Piękna nowela J. Wiktoru uzupełnia dział literacki. Ozdobą jego jest nieznanym wiersz Norwida, nadesłany redakcji przez prof. Pigoń. Bogaty materiał kronik i feljetonów publicystycznych oraz sprawozdań z dziedziny literatury i sztuki zamyka ten niezwykle interesujący zeszyt.

Tadeusz Grabowski, prof. literatury w Uniw. Poznańskim, ogłosił teraz w „Kurierze Poznańskim” (nr 24) feljeton, poświęcony „Myśli Narodowej”, pełen uznania dla jej roli w życiu umysłowym Polski oświeconej.

600 TYSIĘCY MİL POWIETRZEM BEZ WYPADKU.

§) Lotnik angielski Allan Cobhan, odbywający podróż powietrzną z Londynu do Cape Townu w południowej Afryce, sygnalizuje o swym przelocie do południowej Rodezji, przelatując przestrzeń 345 mil. w ciągu czterech godzin. Lotnik przebył dotychczas bez wypadku około 600,000 mil.

JAKŻE PIĘKNE SA KOLEJE MEKSYKAŃSKIE.

§) Pociągi tych kolei spoczywają na podkładach mahoniowych, mosty i zabudowania kolejowe są wzniesione z białego marmuru. Na innej linii te same kolei podkłady są z hebanu, budowle z rud srebreni. A stało się

tak nie ze zbytku, ale dlatego, że ten kosztowny materiał znajduje się w Meksyku w takiej obfitości, iż kupno i sprowadzenie materiału tańszego wypadłoby znacznie drożej.

20.000 ZŁ. KOSZTOWAŁ PROCES STEIGERA.

k) Według dotychczasowych niedokładnych szacunków, proces Steigera kosztował skarb państwa około 20 tysięcy zł. Sami stenografowie otrzymali za 50 dni rozprawy 5 tys. zł. Protokoły przez nich spisane wynoszą 5 tysięcy stron maszynowego pisma. Złączona ze sprawą Steigera rozprawa przeciw Jaegerowi i towarzyszą kosztowała, a góra 5.000 zł.

Licytacje przymusowe.

Magistrat m. Łodzi — Wydział Podatkowy — podaje niniejszem do wiadomości, że w dniu 27 l. r. b. między godz. 9-tą rano, a 4-tą po południu, odbędą się przymusowe licytacje ruchomości, zajętych u niżej podanych osób za niewpłacone podatki.

1. Aronowicz S., Narutowicza 58, zegar, otomana.
2. Appel S., Zawadzka 23, tremo, kredens.
3. Abowicz J., Szkolna 7, meble.
4. Agater R., Cymera 29, meble.
5. Ast J., Nowocegielniana 14, meble.
6. Aleksander L., Południowa 31, maszyna do szycia.
7. Aronowicz E., Południowa 15, szafa.
8. Apfelbaum J., Wschodnia 51, meble.
9. Auerbach Ch., Wschodnia 56, meble.
10. Bajzer Ch., Narutowicza 29, meble.
11. Brun L., Wschodnia 29, meble.
12. Bank Ch., Narutowicza 26, meble, 2 lichtarze.
13. Burakowski D., Narutowicza 24, meble.
14. Borensztajn Ch., Zawadzka 24, meble.
15. Borensztajn S., Pańska 11, meble.
16. Brauner M., Zgierska 16, szafa.
17. Brzeziński A., Aleksandrowska 62, meble.
18. Borke A., Borysia 10, meble.
19. Borensztajn M., Al. 1 Maja 16, tremo.
20. Bawnik J., Aleksandrowska 6, 6 stolików marmurowych.
21. Gomolińska M., Południowa 24, tremo.
22. Berysz B., Cegielniana 52, kredens.
23. Bendet S., Konstantynowska 54, meble.
24. Berliński M., Zawadzka 6, meble.
25. Benczkowski M., Kamienna 18, meble.
26. Cymerman i Cynamon, Cegielniana 50, meble.
27. Haber H., Konstantynowska 69, meble.
28. Cukiernik A., Piotrkowska 66, meble, kasa ogniotrwała.
29. Chaskiel Tajtel, Gdańska 10, meble.
30. Habański Ch., Aleksandrowska 119, meble.
31. Cwillich M., Al. 1 Maja 19, meble.
32. Cymerman M., Kamienna 2, gramofon, 8 płyt.

33. Czarny M., Wschodnia 43, meble.
 34. Dankiewicz I., Pańska 13, szafa.
 35. Dojczman S., Konstancyńska 30, meble.
 36. Ebiński P., Piotrkowska 24, 10 stolików i bufet.
 37. Korn D., Piotrkowska 26, zegar, meble.
 38. Dykop I., Aleksandrowska 6, wanna, 2 żelazka, 2 moździerze.
 39. Daniszewski J., Południowa 2, szafa.
 40. Dimant B., Wschodnia 16, meble.
 41. Diament A., Wschodnia 25, meble, 2 kapy, garnitur jasny.
 42. Dutkiewicz A., Wschodnia 29, maszyna do szycia, szafa.
 43. Edelsztajn M., Konstancyńska 22, meble.
 44. Erlich Ch., Konstancyńska 77, bufet 3 stoliki.
 45. Engel J., Nowocegielniana 17, kredens.
 46. Fiszal D., Cegielniana 26, 9 szt. cajgu, maszyna do szycia.
 47. Frajman A., Wschodnia 51.
 48. Fajn S., Aleksandryjska 26, 3 biurka.
 49. Fiszman E., Wschodnia 23, szafa.
 50. Frydman, St. Rynek 15, meble.
 51. Frenkiel I., Al. I Maja 3, szafa.
 52. Fride A., Południowa 23, kredens.
 53. Fuks S., Wschodnia 49, meble.
 54. Grynztajn I., Konstancyńska 37a, pianino, kredens.
 55. Groner H., Północna 8, meble.
 56. Gołchowski I., Szkolna 7, meble.
 57. Gutman S., Nowaka 25, meble.
 58. Goldberg A., Piotrkowska 21, meble.
 59. Granen L., Aleksandrowska 4, 2 stoliki.
 60. Goldbard E., Pańska 39, szafa.
 61. Grosbard H., Zachodnia 25, 3 paczki podszewki.
 62. Ginsberg L., Zawadzka 53, kasa ogniotrwała.
 63. Goldbard M., Lipowa 26, pianino.
 64. Geppert K., Podleśna 3, kasa ogniotrwa.
 65. Grynberg M., Al. I Maja 21, meble.
 66. Grynberg, Nowocegielniana 7, kredens.
 67. Gohainer M., Wschodnia 66, szafa.
 68. Gadi M., Południowa 11, meble.
 69. Hendelisz A., Północna 7, 2 szafy.
 70. Herszkowicz H., Kilińskiego 41, 3 palta, ubranie, walizka.
 71. Herszkowicz M., Szkolna 8, meble.
 72. Glat H., Zachodnia 31, szafa.
 73. Haber H., Konstancyńska 69, szafa.
 74. Jeżewicz St. Hauzlera 4, kredens, szafa.
 75. Jeszeryn A., Al. I Maja 25, tremo.
 76. Janowska F., Południowa 18, kredens, urządzenie w sklepie.
 77. Kronzylber J., Cegielniana 42, meble, 2 kapy pluszowe.
 78. Izbiński D., Zielona 49, meble.
 79. Izbiński R., Zielona 47, meble.
 80. Kabsz B., Cymera 31, meble.
 81. Kantor A., Piotrkowska 46, 2 maszyny do pisania.
 82. Kapelus E., Plac Wolności 10, meble.
 83. Klar A., Nowomiejska 8, meble.
 84. Kurek M., Pańska 1, meble.
 85. Kurek P., Pańska 1, meble.
 86. Klupski M., Konstancyńska 42, biurko szafa.
 87. Kempner D., Zawadzka 24, meble.
 88. Klajner M., Konstancyńska 16, szafa.
 89. Kleczewski I., Pańska 3, meble.
 90. Kurawska W., Aleksandrowska 42, szafa, gramofon.
 91. Kuczyński I., Nowomiejska 2, meble.
 92. Kaplan D., Al. I Maja 19, meble.
 93. Kozak M., Al. I Maja 54, maszyna do szycia.
 94. Kantor B., Południowa 24, pianino.
 95. Kinrys K., Piotrkowska 20, szafa.
 96. Korzec I., Karwińska 3, meble.
 97. Kaliński J., Drewnowska 35, meble.
 98. Krygier St., Konstancyńska 78, maszyna do szycia.
 99. Kenig S., Południowa 32, szafa, 20 klg. soli, 100 klg. jabłek.
 100. Karawanow S., Cegielniana 60, meble.
 101. Knopf D., Południowa 30, garderoba.
 102. Kukjanis E., Południowa 11, urządzenie w sklepie.
 103. Kutnowski U., Południowa 8, meble.
 104. Lewiński S., Nowomiejska 4, meble.
 105. Lewi S., Zawadzka 20, biurko 2 fotele.
 106. Lubiński I., Kilińskiego 40, szafa.
 107. Landsberg D., Zachodnia 23, meble.
 108. Landau Ch., Szkolna 10, meble.
 109. Lejb I., Aleksandryjska 25, meble.
 110. Liberman J., Południowa 24, meble.
 111. Lewkowicz A., Konstancyńska 9, szafa.
 112. Lew I., Południowa 20, meble.
 113. Luftman N., Wschodnia 64, meble.
 114. Lande M., Wschodnia 17, maszyna do krajania papieru.
 115. Lasman M., Wschodnia 35, meble.
 116. Łęczycki J., Kilińskiego 49, meble.
 117. Moszkowicz H., Północna 8, meble.
 118. Mazelsio Ch., Fiszera 14, meble.
 119. Mazelsio Ch., Fiszera 14, meble.
 120. Mauzer W., Aleksandrowska 77, 2 szafy.
 121. Manzwelt A., Al. I Maja 19, szafa.
 122. Markus J., Południowa 24, kredens.
 123. Manel J., Południowa 24, maszyna do szycia.
 124. Markowski S., Konstancyńska 28, zegar.
 125. Malszpajz K., Kamienna 7, meble.
 126. Majranc N., Konstancyńska 49, meble lodownia.
 127. Milner A., Piotrkowska 28, 15 kapeluszy kotuar.
 128. Najman Ch., Północna 16, meble.
 129. Notariusz S., Szkolna 7, 2 szafy.
 130. Nagiel I., Pańska 9, meble.
 131. Nasielski A., Al. I Maja 19, kredens.
 132. Majmark A., Kilińskiego 25, tremo.
 133. Opoljon J., Nowomiejska 4, meble.
 134. Ostrowska W., Zachodnia 11, meble.
 135. Olecki L., Konstancyńska 150, meble.
 136. Ordynans S., Konstancyńska 48, meble.
 137. Osiak M., Południowa 42, meble.
 138. Piernik J., Dolna 12, 2 szafy.
 139. Piotrowski B., Narutowicza 44, urządzenie w sklepie.
 140. Peter A., Piotrkowska 18, 25 chustek, tremo, biurko.
 141. Perle E., Zawadzka 4, meble.
 142. Polański A., Zachodnia 11, meble.
 143. Pacanowski S., Nowocegielniana 41, meble, waga.
 144. Przegoński J., Konstancyńska 41, szafa komoda.
 145. Perlmutter S., Rybna 12, 2 bufety.
 146. Pilzer M., Południowa 32, szafa.
 147. Pakula F., Dolna 6, bufet.
 148. Rabinowicz I., Cegielniana 42, maszyna do szycia.
 149. Rapp A., Cegielniana 30, maszyna do szycia.
 150. Rejński S., Wschodnia 74, 2 szt. kretonu.
 151. Redzyński I., Piotrkowska 18, 10 par obuwia.
 152. Ruina Ch., Zachodnia 11, meble.
 153. Rokacz Ch., Zachodnia 19, meble.
 154. Redzikowski Z., Aleksandrowska 43, szafa.
 155. Rozenberg J., Pomorska 4, 2 szafy.
 156. Rozen S., Południowa 21, 30 forem do pończoch.
 157. Rak H., Cegielniana 26, szafa.
 158. Szlachetka I., Cegielniana 17, lustro.
 159. Szykier E., Północna 1-3; 200 but. spirytusu, 50 but. likieru.
 160. Świętosławski I., Nowomiejska 4, maszyna do szycia; 400 krawatów.
 161. Szajniak M., Zawadzka 26, meble.
 162. Szpiro B., Konstancyńska 20, meble, urządzenie sklepowe.
 163. Szymański W., ks. Brzóska 10; 2 warsztaty tkackie.
 164. Szwalbe J., Al. I Maja 19; kanapa.
 165. Saks N., Aleksandryjska 20, meble.
 166. S olarz S., Południowa 24; tremo.
 167. Szeps M., Południowa 24; otomana.
 168. Sigeband S., Południowa 32; meble.
 169a. Sztajnhorn S., Południowa 32; balon oliwy, 5 kg. świec, 2 szafy, waga, kontuar.
 169. Sinocha J., Brus-Cyganka 1; meble.
 170. Szak M., Pańska 9; pianino.
 171. Sztajn M., Wschodnia 22; meble.
 172. Szac H., Wschodnia 21; meble.
 173. Szpiro L., Wschodnia 16; meble, maszyna do szycia.
 174. Sznyter B., Wschodnia 16; meble.
 175. Strawczyński S., Wschodnia 47; tremo.
 176. Stempel Ch., Wschodnia 47; meble.
 177. Tauman M., Kamienna 11; pianino, kredens.
 178. Tiele M., Konstancyńska 10; meble.
 179. Tajmessor H., Al. I Maja 25; tremo.
 180. Terkeltaub L., Południowa 15; meble.
 181. Ulrychs W., Piotrkowska 45; 10 stolików.
 182. Unger i Kropowski, Zgierska 73; ogniotrwała kasa.
 183. Wygodzki D., Nowo-Cegielniana 52; kredens.
 184. Widawski M., Pańska 17; meble.
 185. Wajs N., Aleksandryjska 2; 50 worków maki.
 186. Witelson I., Południowa 32; tremo.
 187. Wajntraub Ch., Nowo Cegielniana 24; kasa ogniotrwała.
 188. Wajkselisz Ch., Konstancyńska 90; meble, walizka, kosz.
 189. Witelson I., Południowa 32; 2 szafy.
 190. Wilczyk I., Południowa 15; meble 2 kotary, waga.
 192. Wajnberg M., Południowa 5; 8 stolików, bufet, zegar.
 193. Wdowiński F., Wschodnia 49, meble.
 194. Wakszwaser A., Wschodnia 26; waga, meble palto.
 195. Witelson H., Wschodnia 16; stół, maszyna do szycia.
 196. Zylbersztajn I., Szkolna 30; meble, dywan.
 197. Zundelewicz B., Pańska 12.
 198. Żytnicka B., Wschodnia 74; szafa.
 199. Zelmanowicz W., Wschodnia 51; meble.
 200. Zylbersztajn B., Wschodnia 35; 2 szafy.
 201. Szer Hersz, Kilińskiego 41, kanapka, kredens dębowy, fortepian i 50 chustek.

W dniu 28 stycznia rb. między godz. 9-ą rano a 4-ą po południu.

- 1) Aronowicz I., Piotrkowska 92, meble.
- 2) Abramowicz I., Rzgowska 70, szafa.
- 3) Borensztajn S., Traugutta 9, maszyna do pisania, 2 szafy, szt. materiału „Boston”.
- 4) B-cia Bornsztajn, Piotrkowska 122, 4 żyran dole.
- 5) Boruchowicz H., Rzgowska 76, szafa.
- 6) Birnbaum Ch., Rzgowska 7; 6 par pantofli damskich.
- 7) Cifersztajn Ch., Nowozarzewska 16, szafa.
- 8) Cederbaum Ch., Napiórkowskiego 31; kredens.
- 9) „Ceramica” Piotrkowska 121, kasa ogniotrwała.
- 10) Czkwanow A., Gdańska 42; pianino, otomana.
- 11) Dobrzyński I., Piotrkowska 59; meble.
- 12) Dyksztajn W., Al. Kościuszki 21; meble, maszyna do szycia.
- 13) Frenkiel N., Targowa 12; meble.
- 14) Fajer E., Rzgowska 56; szafa.
- 15) Górski i Śpiwak, Piotrkowska 254, kasa i biurka.
- 16) Goldbaum D., Piotrkowska 99, pianino.
- 17) Galusiński A., Piotrkowska 121; urządzenie sklepu.
- 18) Grudziński F., Rzgowska 70; szafka.
- 19) Goldkind B., Nowo-Zarzewska 7; meble.
- 20) Gajewska M., Rzgowska 117; meble.
- 21) Górski J., Zamenhofa 34; pianino, meble, maszyna do kawy.
- 22) Hecht M., Nowo-Zarzewska 3, szafa.
- 23) Hirsberg M., Piotrkowska 120, szafa.
- 24) Rabczyński i Hintze, Podleśna 17; meble.
- 25) Jakubowicz S., Węglowa 10; kredens, pomocnik, gramofon.
- 26) Józwiak S., Śląska 26; tremo.
- 27) Knapp W., Kilińskiego 109; pianino.
- 28) Klingsporn K., Nawrot 92; maszyna do szycia, meble.
- 29) Konsens M., Piotrkowska 58; meble.
- 30) Kuczyński I., Piotrkowska 121, tremo.
- 31) Kon B-cia, Andrzeja 4; pianino.
- 32) Litwin H., Kopernika 56-58- 200 chustek.
- 33) Lajcher I., Piotrkowska 79; meble.
- 34) Lehtzner B., Piotrkowska 134; towar w sklepie.
- 35) Marjanowski F., Piotrkowska 132, meble.
- 36) Machnik W., Gdańska 96; biurko.
- 37) Nojmark Ch., Nowo-Zarzewska 7; 6 chustek.
- 38) Prędnowek S., Nowo-Zarzewska 9; 3 chustki, 40 metrów barchanu.
- 39) Rajchman O., Narutowicza 25; meble.
- 40) Rubin i Kcpel, Rzgowska 74; 2 szafy.
- 41) Spodenkiewicz A., Piotrkowska 150; 30 swetr.
- 42) Strzeblewski F., Śląska 58; szafa.
- 43) Sobiński J., Wólczańska 228; 3 pary damskich pantofli.
- 44) Tenenbaum I., Piotrkowska 128; szafa.
- 45) Tenenbaum I., Piotrkowska 132; maszyna do szycia.
- 46) Tenenbaum M., Napiórkowskiego 3; szafa.
- 47) Wygodzki W., Kilińskiego 95 meble, 2 pary szatrow.
- 48) Weber P., Nowo-Zarzewska 25; szafa.
- 49) Weber, A., Pańska 46; meble, masz. do szycia.
- 50) Wojdysławski A. J., Piotrkowska 123, meble.
- 51) Wojdysławski J., Piotrkowska 212, kasa, biblioteka, biurko, otomana.
- 52) Wulfson H., Piotrkowska 78; kasa ogniotrwa.
- 53) Weber S., Rzgowska 74; meble.
- 54) Wajnberg E., Piotrkowska 294; meble.
- 55) Zerber S., Piotrkowska 290, pianino.
- 56) Zylbersztajn F., Piotrkowska 294; kredens.

Z a w i a d o m i e n i e.

Niniejszym mamy zaszczyt zakomunikować naszym Sz. Bywalcom, iż dawno oczekiwane arc. filmowe

„CUD WILKOW” (Le Miracle des Loups)

będzie demonstrowane od dnia jutrzejszego.

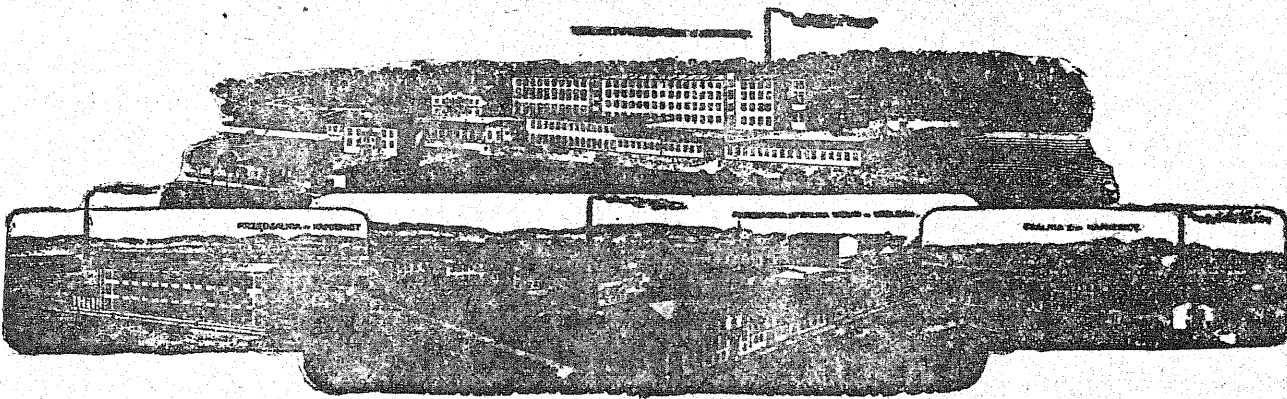
Równocześnie donosimy, iż udało nam się pozyskać współudział znakomitego, artysty Opery Mosk.

MIKOŁAJA JACHIN, (bas-baryton)

Śpiew którego niewątpliwie spotęguje wrażenie artystyczne tego majestatycznego dramatu.

Dyrekcja Kino-teatru „Luna”

1073—



FIRMA

Gustaw Molenda i Syn

Fabryka Sukna i Wyrobów Kamgarnowych

w Bielesku, (Śląsk Cieszyński). — Rok założenia 1850.

otworzyła w dniu 25 b.m. w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej № 47, tel. 15-56.

SKŁAD FABRYCZNY

Zaopatrzony w wielki wybór materiałów najmodniejszych

deseni na ubiory damskie i męskie, jak również

bostony gładkie i materiały frakowe.

Sprzedaż detaliczna po cenach ściśle fabrycznych.

1073—

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWÓJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące

w zakres drukarstwa, jak to:

blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników

Ceny bardzo przystępne.

Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

GARNITUR frakowy sprzedam. Wiad. Administracja Rozwój, Al. Kościuszki 41.—od g. 10-ej.

Sprzedam tanio dom murowany z ogrodem położony przy al. Ks. Brzózki, Nr. 65. Wiadomość na miejscu lub Zgierska № 45. Szm. 264-7

Sprzedam sklep rzeźniczy z raz z pokojem i kuchnią. Wiad. Cegielniana 86, 251-3

Samochód kryty nadający się na komunikację tanio sprzedam Andrzeja 46, m. 12, 260-2

Różne

2 duże pokoje z balkonem w okolicy Andrzeja z wejściem wprost ze schodów oddam tanio. Wiad. Sienkiewicza 52, m. 22. —1

przyjmę na mieszkanie 2-ch panów, Napiórkińskiego 45, m. 69 pr. of. parter. 259-2

potrzebna służąca młoda umiejąca gotować na przychodnię do mlecznicy Piotrkowska 174, 261-2

Prośby, skargi, podania, pisma najtaniej biuro prośb M. Rzeźnik, Łódź, Kruczna 24 (fr. 1-sze piętro). Przyjmuje również domy w administrację. 1077—

UZYKI gruntownie udzielam na skrzypcach mandolinie, gitarze oraz teorii muzycznej. Amatorom systemem skróconym, instrumenty i nuty są na miejscu i do sprzedania 6-go Sierpnia 18 m. 14, 181-1

Sklep

wraz z urządzeniem, pokój z kuchnią przy Górnym Rynku w bardzo dobrym punkcie do odstąpienia, lub w zamian na mieszkanie. Oferty sub. Mieszkan. do Rozwoju 245—

Modniarstwo

Grantowna nauka kapeluszy, kurs 6 tygodniowy. Uczennice otrzymują świadectwa. Zapisy od 9-1 i 6-8 w w. kancelarii Szkoły Zawodowej Piotrkowska 154, 258-1

Buchalter bilansista

własnie

zł. 10.000

oraz współpracę do rentownego interesu. Oferty „Korzyst. do Rozwoju” 55 3

Oddam

3 pokoje z kuchnią

i wszelkimi wygodami (łazienka, klozet, elektryczność, gaz, śródmieście) za pożyczkę 1500 Dolarów. Oferty sub. „K. A.” do Rozwoju, 632-10

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w t. kacie 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w t. kacie podzielona na 3 łamy, za tekstem i w tekście podzielona na 5 łamów, za tekstem na 10 łamów. A cydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem. Przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój; można zamawiać w Zgiersu u Lecha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 350; miesięcznie — 30,— z

Redaktor naczelny i wydawca inż. T. Czajewski

W. Łódź T. Czajewskiego.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Gogolewski